№ 110. Kraków, 14 Maja—Niedziela. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“. Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 13 maja.

Gazeta Polska zamieściła w ostatnim swym numerze jeden z tych artykułów, jakie się czasami pojawiają w prasie warszawskiej, a świadczą wprawdzie o bardzo dobrych chęciach, o najlepszych zamiarach autorów, ale też o niemniejszej nieznajomości stosunków galicyjskich. O zawartej tam obronie „Stańczyków“ nie będziemy się szeroko rozpisywać, choćby tylko z tej przyczyny, że stosunki cenzuralne prasy warszawskiej uniemożliwiają polemikę, pisma tamtejsze bowiem nie mogłyby pisać o tem, co w kwestyi tej najważniejsze, zasadnicze: o zapatrywaniach „Stańczyków“ na sprawę polską w jej szerokiem, politycznem znaczeniu. Cokolwiekbyśmy o tem napisali — pozostaćby musiało bez odpowiedzi. Zresztą, całą naszą w tym przedmiocie opinię wypowiedzieliśmy w naszej „Odpowiedzi na referat dra Bilińskiego“ i niewiele byśmy do tego mogli dodać. Tylko o metodzie obrony, użytej przez *Gazetę Polską*, mamy to do zauważania — że przytaczanie nazwisk ludzi, mających literackie, a może i inne zasługi, a którzy albo należą do Stańczyków, albo są o to podejrzywani, nie jest dla nas żadnym dowodem. Osobiście nie zaczepiamy nikogo, nie potępiamy nikogo. Mówimy o stronnictwie, jako całości — o jego zasadach i przekonaniach, o jego polityce, i zapytujemy: czy te zasady są dobre, czy ta polityka jest dobrą, czy z nich sprawie polskiej pożytek będzie czy szkoda — a gdy z faktów wyjdzie nam wniosek, iż są złe i szkodliwe, to musimy na tej podstawie z całą stanowczością wystąpić przeciw stronnictwu. Ze zaś do stronnictwa należą, lub o należenie do niego są podejrzani ludzie, których o s o b i ś c i e szanować trzeba, chociaż się ich jako obóz p o l i t y c z n i e potępia, ludzie, którzy mają w literaturze nazwisko wyrobione, ludzie, którzy mogą nie być bez pewnych zasług: ta okoliczność niczego jeszcze nie dowodzi, bo — powtarzamy, nie o ludzi tu chodzi, nie osobistości są przedmiotem sporu, ale — program i cała polityczna działalność stronnictwa.

Przeprowadziwszy taką obronę stronnictwa, dochodzi *Gazeta Polska* do wniosku, o który nieraz już w dziennikarstwie spór się toczył, i nieraz jeszcze zapewne toczyć się będzie. Dochodzi do wniosku, iż u nas nie powinno być stronnictw, a powinien być tylko jeden, zawsze zgodnie działający obóz narodowy.

Nie powinno być stronnictw! To coś tak, jak gdyby powiedzieć: nie powinno być rozmaitości w układzie mózgów ludzkich, w usposobieniach i skłonnościach ludzi. Gdziekolwiek jest życie polityczne, jest jakaś m y ś l polityczna, tam stronnictwa z samej natury rzeczy, z nieubłaganą niczem koniecznością powstać muszą. Ich brak jest dowodem zupełnego zamarcia wszelkiego życia politycznego — jest możliwym tylko tam, gdzie szalony despotyzm nietylko nie dozwala żyć politycznie, nie dopuszcza narodu do udziału w sprawach publicznych, ale też i myśl wszelką tłumi, i swobodnie jej się rozwinąć i objawić nie daje. Ale i tam, chociaż o stronnictwach w ścisłem tego słowa znaczeniu mowy być nie może, są nieraz bardzo znaczne różnice zdań. Czy w Warszawie, w Królestwie i całym zaborze rosyjskim nie ma takiej różnicy zdań? Czy nie ma tam bezwarunkowych ugodowców, którzy koniecznie chcą imieniem narodu zawierać wyraźne pakta oparte na utrzymaniu politycznego status quo, a mające przynieść korzyść najpewniejszą samymże ugodowcom? Czy nie ma tam takich, którzy powiadają: b r a ć, a n i e k w i t o w a ć — t. j. w razie przyznania poważnych ulg, lub chociaż częściowego przywrócenia praw — korzystać z nich, niczego się nie wyrzekając na dalszą przyszłość? A gdyby jeszcze dobrze poszukać, to znajdą się jeszcze dwie skrajne ostateczności: z jednej strony bezwarunkowi zwolennicy istniejącego stanu rzeczy, którym „ugoda“ niepotrzebna, bo o n i nigdy się z rządem nie kłócili. Z drugiej zaś strony zagorzalcy, którzy gotowiby nawet odrzucić wszelkie ulgi, wszelkie choć częściowe przyznane prawa, i doradzać narodowi, by z nich nie korzystał. Wyobraźmyż sobie, żeby dzisiaj zabór rosyjski uzyskał prawa polityczne, żeby choć dano mu możność zabrania głosu — czyż nie staną zaraz obok siebie stronnictwa, których zarodki są tam już teraz?

Różnice stronnictw zatem są nieuniknioną, prawiebyśmy rzekli przyrodzoną koniecznością. Ale są one zarazem potrzebne — bo jak w życiu umysłowem z rozterki zdań dopiero wychodzi coraz czystsza prawda, tak w życiu politycznem jest ona jedynym środkiem wyszukania właściwej, najodpowiedniejszej drogi. Bez niej zabagnienie — śmierć. Bez niej ślepe poddanie się jednemu kierunkowi, niemożność wytworzenia nowych, gdy tamten zbankrutuje. Takie nakrycie wszystkich wspólnym a bardzo fałdzistym płaszczem „zgody“ powszechnej — to tylko bezwarunkowe utrwalenie raz na zawsze rządów tych, którzy jakimkolwiek sposobem do nich się dostali, choćby nawet rządy te — moralne tylko albo także i materyalne były najszkodliwsze. Tego nie chcą, ale do tego mimowoli wiodą ci, co rozdają hasło: precz ze stronnictwami!

Ale — jednego od stronnictw n a s z y c h trzeba żądać. Kiedy interes Italii tego wymagał — nieprzejednani republikanie przejednali się z monarchią, z dynastyą sabaudzką. Mazzini a Cavour odmiennemi drogami do jednego szli celu — a najpiękniejszą może chwilą w dziejach wszelkich walk o niepodległość narodową była ta, kiedy republikański wódz Włochów zdobycze miecza swego oddawał królowi. Zacięte były walki w Węgrzech między Deakistami a Koszutowcami — a jednak było między niemi niejednokrotnie porozumienie i współdziałanie, jak np. w znakomitej parlamentarnej walce między adresem a rezolucyą. Od stronnictw przeto, które są koniecznym objawem życia, ruchu, działania politycznego, jednej rzeczy Polska ma prawo się domagać: Aby Jej interes nad wszystkie inne stawiając, w chwilach decydujących umiały poświęcić owe różnice zdań i postępowały wspólnie. To już nie będzie zgubne zabagnienie, zamarcie wszelkiego życia — to będzie poświęcenie wszystkiego dla jednego wspólnego celu. A l e t e n c e l m u s i b y ć w s p ó l n y m — ażeby ci, którzy do niego różnemi zmierzają drogami, w chwili stanowczej znaleźli się w s z y s c y na jednej a najpewniej do celu tego wiodącej drodze.

Takim celem u nas może być tylko byt państwowy. Kto się tego dla jakichkolwiek względów wyrzeka — kto to wyrzeczenie się głośno propaguje—ten w wielkim obozie narodowym z różnych stronnictw złożonym, pozostanie zawsze ż y w i o ł e m d e s t r u k c y j n y m, i musi albo jako stronnictwo zupełnie przestać istnieć, albo będzie... wyprowadzony po za granice obozu.

Nie żądajcież od nas śmierci politycznej, jaką jest zniesienie stronnictw — domagajcie się tylko tego, co jedynie może usunąć niebezpieczeństwa, jakie w wyjątkowych, rozstrzygających chwilach z istnieniem stronnictw się wiążą: domagajcie się od nas w s p ó l n e g o c e l u, tj. czystej idei politycznej państwa polskiego. A z żądaniem tym zwróćcie się przedewszystkiem do tych, których przed innemi kołami narodowego obozu bierzecie w obronę, zwróćcie się z niem do... „Stańczyków“.

Wypadki w Egipcie.

Kiedy Kedyw Ismael zwołał pierwszą prawodawczą Izbę, ażeby rozrzutną gospodarką i naśladowaniem tujleryjskiego rządu zachwiany tron wicekrólewski oprzeć na szerokich barkach reprezentantów narodu, rzucili się ci przedstawiciele woli narodu do ław po prawej stronie Izby, żaden niechciał usiąść po lewicy. Ci świeżo kreowani prawodawcy, których dotąd nikt nie pytał o zdanie, którzy tyle mieli z prawami do czynienia, że ich słuchać musieli i płacić rozliczne daniny i podatki, zasłyszeli tyle o zamorskim konstytucyaliźmie i parlamenteryźmie, że z lewicą wiąże się pojęcie opozycyi, a na samą myśl opozycyi, zadrżała na przedstawicielach woli narodu skóra na piętach i gdzieindziej, i widzieli okiem duszy trzcinę urzędników wicekrólewskich, grożącą ich prawodawczej powadze, gdyby się który ważył oponować. Ale w wieku naszym wszystko dziwnie szybko dojrzewa. Nad Nilem pewnie dziś konstytucya tak postępowa i liberalna, jakby liberalniejszej angielski radykał nie napisał; Kedyw „nic nie znaczy“, ministrowie są z większości Izby, odpowiedzialni, Izba ma prawo budżetu w ostatnim odwodzie i wysadziła Kontrolorów europejskich tyle niegrzecznie co stanowczo za próg ministerstwa finansów. Ten biedny kraj fellahów, ssało pijawek tyle że się zerwał wreszcie żeby się otrząsnąć, żeby resztki żywotnych soków zachować dla siebie. Egipt dla Egipcyan! Skończyły się orgie Kedywa przypominające regencyę i rządy Ludwika XV i dwór cesarzowej Eugenii. Stronnictwo narodowe przyszło do władzy, gdy myśl narodowa opanowała i wojsko. Zaczęło się oczyszczenie Egiptu z szarańczy karyerowiczów i wyzyskiwaczy Europejskich, która obsiadła gęsto kraj cały, pod ochroną obcej flagi jurysdykcyi eropejskiej, wszystkie lukratywne posady w administracyi, wszystkie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe ziemi Faraonów. Żadnemu Europejczykowi nie spadł włos z głowy, nietknięto cudzej własności, niebyło nieporządku. Mimo to już rok jak Europa krzyczy że w Egipcie anarchia, rewolucya, lada chwila „można się najgorszych rzeczy spodziewać“. Co chwila Havasy i Reutery i biura korespondencyjne z nad Dunaju i Sprei rozsyłają w świat sensacyjne wieści, że wrzód egipski pękł. Anglia widzi zagrożony Kanał Suezki, Francya setki milionów kapitału pożyczonego Faraonom lub włożonego w ekonomiczne przedsięwzięcia. Dla mocarstw wschodnich gra Egipt potężną rolę jako kompensacyjny towar.

Chociaż sympatyzowaliśmy z tym narodowym ruchem nad Nilem, nieżądającym niczego jeno Egiptu dla Egipcyan, przewidywaliśmy na pewno (*Reforma* Nr. 40), że po tym śnie narodowców przyjdzie przebudzenie — w objęciach jednego lub kilku europejskich mocarstw. Stronnictwo narodowo-wojskowe z fanatycznym Arabim na czele, gorączkowo rozpoczęło walkę na wszystkich punktach, walkę o konstytucyę z kedywem, walkę z europejską kontrolą, walkę z żywiołami tureckiemi w rządzie i armii. Stanąć o własnych siłach, nie oprzeć się o żadne z mocarstw europejskich, i pozbyć się tureckich elementów i sułtańskiej zwierzchności, w tem było za wiele zadań na egipskie siły, którym się po pierwszych udałych próbach zdawało, że podołają we wszystkiem, bo im się zdawało, że mają za sobą taką potęgę, jak — słuszność, jak prawo narodu do samorządu, do niepodległości. Rządził tam instynkt narodowy, nie było ani polityki ani dyplomacyi. Najzawilsza z kwestyj, wschodnia, wydawała się narodowcom tak prostą, tak jasną, a przytem tu nad Nilem tak iście egipską, że chyba Egipcyanie tylko mogą ją rozwiązywać. Szereg zwycięztw oślepił tych pułkowników i generałów bez liku; Arabi-pasza co zaczął od piki i wyszedł na majordoma niedołężnego Faraona, Arabi którego derwisze ogłosili potomkiem proroka, El-Mahdim, imamem świętym, co przyjść miał jak stoi w księgach napisano, żeby przywrócić potęgę Islamu i „miasto zwycięskie“ El-Kahira zrobić znowu stolicą kalifatu, ten biedny fanatyk zaczął marzyć o — Napoleonie, wielkim kapralu, i zdawało mu się że on, dawny sierżant i nauczyciel fechtunku, zasiądzie na tronie Fatymidów, jak arnaucki pastuch Mehmed-Ali. „Skoro żebrak rycerzem zostanie, to swego konia wnet na śmierć zajeździ“. W rezultacie — koniec snu narodowców. Jeszcze kilka gorączkowych szamotań, kilka jeszcze problematycznych zwycięstw, których najbliższą ofiarą może paść niedołężny Tewfik, a potem koniec. Ale mniejsza o koniec narodowców egipskich, Tewfika i Arabiego. Cóż potem?

Od roku Egipt jest kością niezgody europejskich mocarstw. Francya i Anglia mają tam pierwszorzędne interesa, dużo wspólnych, więc ich wspólna akcya i wspólna inicyatywa ma wiele uprawnienia, choć jej szkodzi wiele zazdrości i niedowierzania wzajemnego. Ruch narodowy nad Nilem znaczy podniecenie wszystkich narodowych ruchów wśród afrykańskich Arabów. Cóż dopiero interwencya turecka w Egipcie, któraby znaczyła związanie pierścienia panislamistycznego na afrykańskim wybrzeżu, podniesienie uroku Padyszacha, nową otuchę dla nomadów z któremi sobie Francya i tak z trudnością radę dać może. Właśnie tego sobie życzą Włochy, którzy nad Nilem widzą odwet za Tunis czy Kartaginę. Właśnie tego sobie życzą Niemcy, którzy się cieszą im więcej Si-Slimanów i Buamenów, fantassynów i spahisów wyrasta z puszczy panowaniu francuskiemu w Afryce, którzy chętnie pozwolą republice „dla zabezpieczenia granic posiadłości algierskich“ puścić się na nowe awantury do Maroku, ale nie chcą złamania reszty wpływu tureckiego w Afryce, a z nim, ułatwienia ostatecznego zgniecenia nomadów i i skończenia się trudności francuskich w Tunisie czy Oranie. Owszem w interesie niemieckim jest rozrost panislamizmu, wzmocnienie i odszkodowanie Turcyi za europejską amputacyę, pierwsze przeciw Francyi, drugie przeciw Rosyi. Freycinet odpowiadając na interpelacyę co do najświeższych wypadków nad Nilem, oświadcza że Francya wraz z Anglią nie dopuści ażeby niezawisłość Egiptu była uszczuploną. Więc domaganie się interwencyi tureckiej z jednej, horror przed Turcyą z drugiej strony. Zachodzi jednak pytanie czy wypadki irlandzkie, które wymagają całej uwagi rządu angielskiego i całego wysiłku narodowego, nie ubezwładnią Anglii do tyle, żeby musiała usunąć się na drugi plan w wielkiej polityce i oddać się wyłącznie domowej sprawie Erinu. W takim razie nastąpiłoby osamotnienie Francyi i niechybne zwycięstwo niemieckie—nad Nilem. A że każde przesunięcie się wagi na korzyść Niemiec i germanizmu, każde zwycięstwo niemieckie jest klęską dla nas, więc oczekiwać musimy wypadków u stóp piramid, jak gdyby odbywały się nad Renem czy Mozelą.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Warszawa 8 maja.

Rząd rosyjski mocno się zajmuje sprawą czynszowników na Litwie i Rusi. Zajęcie to jego bardzo jest naturalnem, wobec faktu, iż czynszownicy są po większej części, a nawet prawie wyłącznie Polakami, już to z drobnej szlachty, już z mieszczaństwa pochodzącymi. Ludzie ci dotąd przez to, że siedzieli na czynszach, pozostawali w bezustannej łączności z twardą szlachtą Litwy i Rusi, umiejącą dzielnie pilnować swych obowiązków. Łączność podobna Moskalom nie mogła się wcale wydawać wygodą. Postanowili ją zerwać,

---

Zdobyte stanowisko.

2) Powieść SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

Parobcy z osękami, a wójtem na czele pobiegli ratować drzewo z zabranego mostu, chłopcy podsycali ogień. Co chwila więcej ludzi przybywało nad brzeg. Wieś leżała nad Uszwicą, grobla ją tylko od niej przedzielała.

Gospodarz wydzwoniwszy swoje, wrócił do zagrody, wpadł do obórki, zajrzał do chlewika — pustki. Pobiegł do izby — i izba pusta. Za to przez szpary powały widać było światełka.

— Małgoś! — zawołał wychyliwszy głowę do sieni.

— Tatusiu, my już tu — odezwały się dziewczyny, wyglądając przez otwór. — I wieprzek z nami, sam ci prosto do izby przyleciał i zaraz do cebrzyka.

— A łóżko, a żarna? — pytał tatuś.

— Abo to same baby poradziwa. Z takim ciężarem to trzech chłopów nic nie zrobi.

Gospodarz się zafrasował.

— A cóż po żarnach i łóżku, woda tego z izby nie wyprowadzi i wiekować nie będzie, a chleba mamy dość — odezwała się stanowczo Małgoś z góry.

Gospodarz kiwnął głową na znak zgody.

— Chodź, chodź — wzywała męża rozkazującym tonem — dadzą sobie tam i bez ciebie radę.

— Muszę się przecież między ludźmi pokazać — tłomaczył się — później Bóg wie coby nie wydziwiali.

— Woda wyleje — wołała za nim Małgoś z ganku umieszczonego w strzesze — chata w dole, to się nie dostaniesz. A my tu same kobiety cóż poczniemy?

— Wrócę, wrócę, a nie, to na byle jakim kawałku drzewa dobiję — odpowiedział Mateusz Zdziebełko, chłop silny, muskularny, choć niewielkiego wzrostu, a blady na twarzy.

Rodem szło u Zdziebełków, że byli mali, cisi, zawojowani przez żony i nikli na twarzach.

— Nie ma chłopa nad Zdziebełkę — mówiły gospodynie Borzęcina.

Mateusz Zdziebełko rad, że jakoś udało mu się postawić na swojem, znikł w ciemnościach. Ciekawy był i ochotny do usług publicznych, a z ludźmi zabawić się lubiał.

* * *

W samym środku wsi, niedaleko od kościoła, stała niewielka chata wtłoczona między rosochatym dębem a dwoma wysmukłemi, w niebo patrzącemi olszami. Jedna izba i sień, w sieni na liściach leżała krowa, na górze trochę siana i parę garstek lnu na przędzę... Izbina mała, komin, piec, ławka, skrzynka, stół i łóżko, — na łóżku kobieta blada, wychudła, ze świecącemi w ciemnościach oczami. Przy kominie na ławie drzemała trzynastoletnia dziewczyna. Gasnący ogień migotał blademi płomykami, rzucając światła i cienie na twarz śpiącej dziewczyny. Matka oparłszy głowę na ręku, wpatrywała się świecącemi oczami w córkę. Widocznie pracowała myślą, gdyż usta miała zaciśnięte, choć prędki i przerywany oddech. Węgle powoli okrywały się białym puszkiem popiołu; matka patrzała na dziecko. Węgle gasły, ciemność zalegała izbę, a w niej świeciły oczy matki. Dziewczyna pochyliła się na ławę, bose nożyny wyciągnęła, stuloną w pięść rękę podłożyła pod głowę i spała twardym snem młodości, bez marzeń i przeczuć. Oczy matki przebiły ciemności, patrząc w jeden punkt, na śpiącą dziewczynkę na ławie.

Nic nie przerywało pozornej ciszy, w której słychać było tylko gwałtowne bicia serca kobiety, jednostajny plusk wody spadającej ze strzechy, i przytłumione wycia szalejącego po świecie wiatru. Matce się smutno i straszno robiło; bała się wycia wiatru, nie lubiła plusku spadającej wody i ciemności. Mysz zaczęła ogryzać skórkę chleba, ciągnąć but Marysi, biegać po izbie — i rozweseliła kobietę. Uśmiechnęła się, ucieszona, że Boskie stworzenie raduje się i koło niej plącze.

Głos dzwonu, bijącego na trwogę, ocucił ją; podniosła się na posłaniu i słuchać zaczęła.

— Maryś, Maryś, bój się Boga, coś się dzieje. Maryś słyszysz?

Dziewczynka zsunęła się z ławki i oczy rozwarła.

— Słyszysz, dzwony biją.

— Słyszę — odpowiedziała i chciała wybiedz na świat.

— A weźże buty i zarzuć moją kożuszynę na plecy; wietrzysko szaleje, że drzewa przewraca.

Dziewczynka szukała butów, wdziała je i kożuch z łóżka matki ściągnęła.

— Boże miłosierny, żeby ino nie jakie nieszczęście.

— Ej moja matuś, cóżby było — odpowiedziała dziewczynka, okrywając się kożuchem.

— Serce mi bije, jakby wyskoczyć chciało, a nogi spuchły, że się zwlec nie mogę. A wracajże dziecko.

— Migiem, ino co zasłyszę.

Wybiegła, drzwi od sieni wiatr za nią z łoskotem zatrzasnął. Chora przytrzymując ręką uciekające serce, słuchała.

Dziewczyna biegła ku kościołowi, wiatr nią szamotał i spychał z drogi. Otulała się kożuchem, głowę pochyliła naprzód, borykając się z falami powietrza. Dobiła pod dzwonnicę.

— Woda, woda! — usłyszały jednocześnie matka w izbie, córka przy dzwonnicy. Wiatr uderzył w płot i zatrząsł nim. Dziewczę z przerażenia pochwyciło rękami za sztachety. Nogi jej drżały, że iść nie mogła.

— Woda, woda! — wołała matka w izbie. — Maryś, a gdzieżeś? Wysłałam dziewczynę na zatracenie... utopię ją! — Chciała się zerwać z łóżka, lecz ustać nie mogła. Płakała, wołając przeraźliwie:

— Maryś, Maryś! — włosy z rozpaczy targała, lecz wstać nie mogła.

— Woda! — wołano zewsząd; a wiatr rozrywał ludzkie głosy, głuszył je lub roznosił.

— Woda! — powtórzyła matka — i już nie ma dla nas zmiłowania. Żebym chociaż raz jeszcze przed śmiercią dziecko zobaczyła.

Drzwi od sieni otworzyły się i zamknęły z trzaskiem, do izby wbiegła dziewczyna.

— Matusiu, woda — szepnęła — ludzie uciekają.

— Odwiąż krowinę z powrozu i wygnaj, niech się ratuje jak może, ty sama uciekaj do stryjka.

Marysia wybiegła do sieni, głowa kobiety spadła na poduszki. Serce jej biło, że słowa przemówić nie mogła.

— Dziej się wola Twoja Panie — powtórzyła w duchu.

Dziewczyna wróciła do izby.

— Dziecko moje, biegnijże bez opłotki koło stodół do stryjka, wleziesz na strych, przecież cię nie odepchną.

— Bez matusi? — spytało wystraszone dziewczę.

— Nie uradzę moje dziecko, kej zwlec się już nie mogę.

Dziewczynka rozdmuchała węgle, obkładając je wiórami.

Ogień oświecał izbę.

— Może się jako wygramolimy obie na własny strych matusiu, drabinka jest.

— Nie, nie, leć do stryjka, nie dźwignę się już.

— Zawołam Pawła albo Franka z drugiej chaty.

— Nie, nie, leć do stryjka, bo woda tuż. Chałupina z gliny, woda ją zmyje, że śladu nie zostanie.

Marysia przerażona stała na środku izby z załamanemi rękami.

— A lećże, słyszysz jak woda szumi, nie prześcigniesz jej, zatopi cię, uciekaj.

— Nie pójdę — odpowiedziała stanowczo, łkając.

— Ratuj kto możesz! — rozległy się krzyki dokoła, słychać było odgłosy uciekających ludzi.

— Maryś, pocałuj matkę i umykaj, nademną Bóg się ulituje.

Dziewczyna blada, drżąca ze strachu, stała na środku izby.

— Nie, nie pójdę matusiu, mamy ginąć, to gińmy razem.

— Chodzino do matki — szepnęła chora.

Marysia podeszła, kobieta objęła ją za szyję, ucałowała gorączkowo, przeżegnała i pobłogosławiła.

— Uciekaj — krzyknęła.

— Nie, nie pójdę matusiu.

— Maryś, rozkazuję ci.

Dziewczyna zaczęła głośno płakać.

Łuna palących się drzew zaświeciła w szybach okna.

— Pali się — zawołała matka i znowu głowa jej spadła na poduszkę.

Marysia wybiegła, spojrzała i wróciła.

— Ogień matusiu ogarnia całą wieś — i mimowolnie pochwyciła skrzynkę. Kobieta się zerwała, wytężając wszystkie siły.

— Maryś — krzyknęła — dziecko moje uchodź, uchodź — i zwaliła się na łóżko.

— Ciemno mi, zimno, Maryś wody... Jezus Marya!

Zrobiła się cisza.

Maryś poskoczyła do matki, okryła ją i podała wody.

— Matusiu napijcie się odrobinę, ogień daleko.

Matusia nic nie odpowiedziała. Dziewczyna pochyliła się do twarzy matki, lecz twarz była zimna. Pochwyciła rękę, ale i ręka była zimna, bezwładna.

Strach ogarnął dziewczynę, postawiła garnu-

a jeśliby się udało, to zerwawszy i żarzewie niezgody między dwa stany rzucić. Ztąd to podnieśli kwestyę wykupu czynszów. Debaty nad tą sprawą, według przyjętej dziś modły, powierzono komisyom, których jednak wniosków z pewnością rząd nie przyjmie, jak utrzymują wszyscy dobrze poinformowani, a nie przyjąwszy po za ich plecami i mimo ich woli zrobi, co będzie uważał za najwłaściwsze i najdogodniejsze dla swych planów moskwiczenia Litwy i Rusi.

Mówię o tem, ponieważ dziś znowu sprawa ta została podniesioną, w krótkim wspominku, przez rosyjską prasę.

Albedyński wyjechał do Petersburga z zamiarem podobno przedstawienia swych zapatrywań na kwestyę żydowską, równie jak i starania się o zwrot sum, które mieli przyznane jego poprzednicy, a których jemu odmówiono.

Do poruszenia sprawy żydowskiej popchnęły go głównie wypadki w Gombinie, w połączeniu z faktem, że nie pomogły tam ani perswazye, ani czynna interwencya władzy w osobie burmistrza miejscowego.

Są tacy, którzy się pytają, czy czego nowego pan generał-gubernator z tej wycieczki nie przywiezie, są inni, którzy na to odpowiadają: iż chyba jakie komiczne rozporządzenie w guście tego, które świeżo wydano o cenzurowaniu biletów wizytowych, kart pogrzebowych, ślubnych, cenników kupieckich i fabrycznych i t. p.

Powszechnem tu jest zadowolenie, że sprawa pomnika Mickiewicza nakoniec weszła przecie, o ile się zdaje na dobrą drogę. Dotąd znakomita tu większość strasznie nie dowierzała temu, co się robi z owemi komitetami i podkomitetami pomnikowemi, nie mając dość jakoś zaufania ku wpływom, które na zasiadających w nich ludzi mogły z zewnątrz oddziaływać. Narzekano przy tem na brak jawności. Dziś jest już inaczej. Wielu się przecie takich znajduje, którzy powiadają: w Warszawie powinniśmy wznieść pomnik Mickiewiczowi! Słuszne jest życzenie, jak na dziś, tylko życzenie. Niestety... Moskale nigdyby nie pozwolili na gruncie Warszawskim, na poważną i cichą manifestacyę, jaka samym ciężeniem wypadków, przy odkryciu podobnego pomnika, miejsceby mieć musiała.

A więc cieszmy się i Krakowem.

Znana broszura Kutuzowa, poobcinana przez cenzurę, wyszła tu w przekładzie polskim.

Przegląd Tygodniowy drukuje w broszurze życiorys T. T. Jeża, z wielu względów ciekawy.

Dziś, jako w dzień św. Stanisława, w myśl nowych rozporządzeń o obchodzeniu świąt po szkołach, wbrew staremu obyczajowi i z pogwałceniem tradycyi, młodzież jest obowiązaną od południa znajdować się na lekcyach!

Poznań, 14 maja.

(Wiec w Gorczynie: — Posn. Ztng. — Interpelacya w sprawie Luxa. — Przyszłe wybory do Sejmu. — Emigracya do Ameryki. — Sprzedaż Łaszewa Niemcowi.)

(×) Wiec poznański, urządzony staraniem komitetu wyborczego miasta Poznania, a który jak wiecie, przed kilku odbył się tygodniami, podwójne przyniósł nam korzyści. Najpierw zadokumentowała przez wiec ten ludność poznańska, że protestuje przeciw obecnej metodzie szkolnictwa, a następnie dało zebranie poznańskie początek innym wiecom po wsiach okolicznych, w których szkoły w nader opłakanem znajdują się położeniu. O wiecach w Jerzycach i Nazamowicach wiecie już bliższe szczegóły. W zeszłą niedzielę odbył się wiec w sprawie szkolnej w Gorczynie. Przeszło 300 ojców rodzin zebrało się w dniu tym do mieszkania gospodarza Mizery. Zaproszony na przewodniczącego wyłuszczył Mizera w jasny i zrozumiały sposób cel zebrania i przedłożył w jaskrawych barwach postępowanie inspektora szkolnego p. Luxa. Następnie przemówił w tej sprawie niezmordowany i gorliwy na wiecach rzecznik krzywd polskich ks. dr. Kantecki, scharakteryzował obecne położenie szkół wiejskich, mówił o prawach nam przynależnych i nawoływał do bronienia naszych szkół, naszego języka i religii. Poczem przyjęli wiecownicy jednogłośnie odczytaną im petycyę do naczelnego prezesa, w której zebrani domagają się, aby regencya pociągnęła p. Luxa do odpowiedzialności za to jego postępowanie z dziećmi naszemi i rozporządziła, aby dzieciom polskim, czy one polskie, czy niemieckie noszą nazwiska, wykładano religię po polsku i uczono ich osobno języka polskiego. P. Karliński z Żabikowa, zabrawszy następnie głos, oświadczył, że i u niego p. Lux podobną zaprowadził gospodarkę wykluczeniem dzieci polskich, mających niemieckie nazwiska, od wykładu języka polskiego, że więc i on i gospodarze żabikowscy w krótkim już czasie wiec podobny zwołają i przeciw nadużyciom p. Luxa publicznie zaprotestują. Gospodarz Pałacz, były poseł na Sejm, w gorących słowach wykazywał następnie braciom swoim krzywdy, jakich doznajemy, a gospodarz Mizera zawiadomił zebranych, że Koło polskie podało do Sejmu w tej sprawie znaną wam już interpelacyę. Na wniosek jego przesłało zebranie Kołu polskiemu na ręce posła Kantaka podziękowanie za gorliwą obronę spraw rodzimych, poczem gospodarz Mizera podniesionym zawołał głosem: „Jesteśmy nietylko katolikami, ale i Polakami, chcemy nimi pozostać i dzieci po polsku wychowywać. Narodowości polskiej zawsze bronić będziemy.“ Aż serce rosło, gdy zebrani jednogłośnem „Zgoda na to“ odpowiedzieli. Wiec gorczyński wykazał jak najzupełniej, że u nas i chłop polski czuje krzywdę, jaką nam wyrządzają i umie ją w dobitny przedstawić sposób. Zupełnie zgodzimy się też na zdanie *Dzien. Posn.*, że „Gorczyniaki — to obywatele całą gębą, którzy nietylko są katolikami, ale świadomie i Polakami.“

Tutejsza *Posn. Ztng.* zżyma się naturalnie na te objawy publiczne, wyłuszczane na wiecach, a nie mogąc w inny mścić się sposób, szkaluje nas w artykułach, zatytułowanych: „Polacy w niemieckiej prowincyi poznańskiej“ w najnegodziwszy sposób. W dzisiejszym np. artykule idzie w swej zaciętości i bezczelności tak dalece, że nazywa służebnych Polaków, którzy do niemieckich przychodzą obywateli po służbę „chodzącym ogrodem zoologicznym“ itd. Na takie plugastwa odpowiadać, byłoby ubliżeniem samemu sobie.

Dzisiaj zostaje Sejm pruski zamknięty. Wczoraj ogłoszony został porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia, lecz niestety interpelacya Koła polskiego w sprawie Luxa nie przyjdzie już pod obradę. Ciekawiśmy bardzo, jak sobie rząd w tej sprawie postąpi, tem bardziej, że podobno komisarz rządowy miał w potocznej rozmowie ks. Stablewskiemu oświadczyć, że w ministerstwie oświecenia nie wiedzą o tem wszystkiem, co ma być przedmiotem interpelacyi. Żeby to dziwne rzucało światło na *Deutsche Wirthschaft*, panie komisarzu!

W tym roku odbędą się nowe wybory do sejmu. W niedzielę też czasie zajmą się wszystkie powiaty wyborami delegatów i kwestyą zmiany regulaminu wyborczego, o której później bliższe przyszlę wam szczegóły. W Gnieźnie wybrano w tych dniach na posła do Sejmu prowincyonalnego p. dra med. Chełmickiego z Żyłowa, na zastępców zaś pp. radcę Ulatowskiego z Małachowa i Lossowa z Leśniowa.

Liczba wychodźców „za chlebem“ do Ameryki nie zmniejsza się niestety. W zeszłą niedzielę i poniedziałek widzieliśmy na dworcu tutejszym około 80 rodzin polskich, które opuszczały rodzinną zagrodę, aby za morzem szukać szczęścia, a wedle urzędowej statystyki wynosi np. liczba emigrujących z powiatu obornickiego w czasie od pierwszego stycznia rb. do Wielkiej Nocy prawie do 400 osób.

Wiadomość *Gazety Toruńskiej*, iż piękna wieś Łaszewo przeszła z rąk zamożnej rodziny Mieczkowskich na własność niemiecką nader przykre zrobiła tutaj wrażenie. Nie dosyć, że smutne nieraz finansowe stosunki zmuszają Polaków do oddania gleby polskiej na pastwę „krzyżackiego gadu“ lecz i obywatele możni, których wsie bynajmniej nie są zadłużone, dla miłego grosza nie wstydzą się nieść w daninie nieprzyjaciołom i wrogom naszym ziemię, polskim potem i pracą zroszoną. Czyżby rzeczywiście Polska miała być „Mesaliną“, która „frymarczy krwią swoją“?... Zapoznany przez dłuższy czas poeta francuski Lemercier gdzieś kiedyś powiedział: „Synu ziemi od matki nie odstępuj łona. A wtenczas tyś Anteusz, nikt cię nie pokona.“ Oby słowa te święte każdy polski obywatel miał na uwadze, a z pewnością lepiejby nam było.

Lwów, 12 maja.

(=) Niedawno wystosował tutejszy metropolita, ks. Sembratowicz, kurendę do duchowieństwa swojej archidyecezyi, w której niewiadomo na jakiej podstawie rzucił *anathema* na wszystkie pisma polskie wychodzące w Galicyi, a to z tego powodu, iż pisma te mają łamać t. z. *Concordię*, czyli polować na duszyczki obrz. grec. kat. Być może, że w tej lub owej parafii o mięszanej ludności, w której proboszczowie obu obrządków nie żyją w chrześciańskiej zgodzie, zdarzają się wypadki wzajemnego wyłapywania sobie duszyczek, ale z drugiej strony najpilniejszy czytelnik pism polskich w Galicyi nie będzie w stanie przypomnąć sobie, iżby kiedykolwiek czytał artykuł zachęcający łacińskich duszpasterzy do łamania *Concordyi* i do nakłaniania obywateli obrz. grec. kat., ażeby przechodzili na obrządek łaciński. Wypływa z tego, że któryś z wpływowych *Kryłoszan* podsunął ks. metropolicie ową kurendę do podpisania; bogobojny zaś arcypasterz, oddany wyłącznie tylko modłom i ćwiczeniom religijnym, niezajmujący się ani polityką, ani czytaniem pism politycznych a zwłaszcza polskich, podpisał w najlepszej wierze ową kurendę, nie przypuszczając nawet, aby tak niewinne pociągnięcie piórem mogło pociągnąć za sobą nieprzyjemne dlań skutki. Tymczasem stało się przeciwnie. Dzisiaj wręczył ks. Sembratowiczowi, redaktor *Przegl. lwowskiego* ks. E. Podolski, pisemne zażalenie z powodu owej kurendy z tym dodatkiem, że osobno poczyni jeszcze stosowne kroki w drodze procesu kanonicznego, a *Gazeta Narodowa* i *Dziennik Polski* oświadczają dzisiaj publicznie, że wystąpią przeciw ks. metropolicie z skargą do sądu kryminalnego. Gdyby ten proces przyszedł istotnie do skutku, mielibyśmy bardzo zajmujące widowisko: najczcigodniejszego, najświątobliwszego z żyjących dostojników kościoła na ławie oskarzonych! Jeżeli kiedy, to w tym wypadku możnaby zawołać z poetą: „O rękę karaj, nie ślepy miecz!“ Łatwo domyśleć się, kto w tym wypadku był „ową ręką“, która kieruje całym św. Jurem i kompromituje od czasu do czasu jednego z najzacniejszych, ale niestety także najsłabszych książąt kościoła.

W sferach kościelnych utrzymuje się zresztą od dłuższego czasu pogłoska, że już niedługo ks. Sembratowicz zasiadać będzie na tronie metropolitalnym u św. Jura. Ma on otrzymać kapelusz kardynalski i przesiedlić się do Rzymu na stałe mieszkanie. Chwili tej oczekują z niecierpliwością pewnie prowodyry, którzy już niejednokrotnie wypowiedzieli zdanie, że mnożeniu się wypadków a là Hniliczki, stoi na przeszkodzie obecny metropolita, ale gdy on ustąpi, naówczas wypadki podobne będą na porządku dziennym.

Z Brodów nadchodzą zatrważające wiadomości. Liczba emigrantów żydowskich wzmaga się z każdą chwilą. Wczoraj przybyło ich blisko 1500, nielicząc tych, którzy w skutek znanego rozporządzenia przybyli ze Lwowa. Komitet pomocy, ożywiony może najlepszymi chęciami musi walczyć z licznymi trudnościami. Doniesiono mu najpierw z Hamburga, że „zabrakło“ nagle okrętów tak, że w razie większego napływu, nie zdoła przewieść po za Ocean nawet tych, którzy od dłuższego czasu czekają na transport; następnie zawiadomiono go znowu z Ameryki, że tygodniowo komitet tamtejszy, trudniący się rozsiedleniem wygnańców, nie może ich przyjąć więcej nad 500. Wszystko więc składa się jakoś na to, aby ci emigranci zostali jak najdłużej, a może na zawsze, u nas. W Brodach budują już nawet dla nich osobne baraki.

W niedzielę odbędzie się w Przemyślu konsekracya biskupa ks. Łukasza Soleckiego. Ze Lwowa wybiera się na tę uroczystość wiele osób.

Wiedeń, 10 maja.

(St) Przed kilku dniami usłużni nowiniarze roznieśli po Wiedniu wiadomośc, iż ministeryum handlu w skutek nalegania ministeryum wojny postanowiło już w końcu tego miesiąca oddać w przedsiębiorstwo roboty przy budowie kolei transwersalnej, że Tankred został wezwany, aby się stawił do ostatecznych układów, że robota rozpocznie się natychmiast itd. Dla nieobeznanych ze stanem robót przygotowawczych, wiadomość ta wydawać się musiała wielce prawdopodobną, źródło jej bowiem było bardzo poważnem i nadawało jej cechę wiarogodności. Nie doniosłem wam jednak o tem natychmiast, chciałem bowiem zasięgnąć i z innych stron wiadomości. Otóż dzisiaj mogę zaręczyć, że od ostatniego mego listu rzeczy wcale się nie zmieniły. Plany i kosztorysy jak nie były, tak i dotąd nie są gotowe, i trzeba jeszcze kilku miesięcy na ich wykończenie.

Nie ma zatem żadnych danych, na podstawie których możnaby było rozpisać licytacyę i oddać roboty w przedsiębiorstwo w zwykłych warunkach. Jeżeliby więc przypuścić można, że wiadomość powyżej przytoczona jest rzeczywistą i że rząd na rozpoczęcie budowy się decyduje, to mogłoby to nastąpić jedynie przez oddanie całej linii w przedsiębiorstwo ogólne, za sumę z góry umówioną. W takim razie przedsiębiorca samby już plany wygotował i po ich zatwierdzeniu przystąpił do wykonania. Słowem stan jest taki sam, jak był przed rokiem, pomimo, iż dwóchset urzędników przez ten rok zajmuje się pracą przygotowawczą.

Nie wchodząc w to, czy cała ta wiadomość, jest tylko nową sztuczką zmyśloną na uspokojenie zbyt niecierpliwych, czy też ma rzeczywistą podstawę, zastanowić się wypada nad możebnym dalszym rozwojem całej tej sprawy, boć przecie wcześniej czy później, do budowy przyjść musi. Otóż jak już poprzednio pisałem, w sferach decydujących są dwa prądy sobie przeciwne, co do sposobu, w jaki ma być budowa przeprowadzona. Jedna strona życzy sobie przedsiębiorstwa ogólnego, druga reprezentowana głównie przez dyrekcyę budowy, rozdania robót losami. Przedstawia się zatem pytanie, który z tych dwóch projektów jest dla kraju korzystniejszy, i jako taki, na poparcie z naszej strony zasługuje?

Odpowiedź na to pytanie należy poprzedzić kilkoma uwagami. Przedsiębiorca ogólny, nie może sam bezpośrednio wykonywać wszystkich robót, oddaje je zatem częściowym przedsiębiorcom, lecz oddaje taniej, tak, iż praca i zabiegi tych podprzedsiębiorców, jemu główną część zysku zabezpieczają. Zdawałoby się zatem, że rozdanie przez rząd robót częściami jest korzystniejszem dla drobnych przedsiębiorców, którzy z pierwszej ręki otrzymawszy robotę, z nikim zyskiem dzielić się nie są obowiązani. Takie też zdania najczęściej słyszeć można w kraju, w tym duchu zwykle występują dzienniki, a najważniejszem poparciem takiego zapatrywania była deputacya wysłana w roku zeszłym do rządu przez towarzystwo przemysłowe i techniczne, domagająca się częściowego rozdania robót. I rzeczywiście zapatrywanie to byłoby słusznem, gdyby nie okoliczności w jakich się znajdujemy. Obsadzanie posad inżynierskich na całej linii transwersalnej, powinno już było wyleczyć nas ze zbyt różowego zapatrywania się na te sprawy. Jeżeli wszystkie prawie wyższe miejsca dostały się w ręce cudzoziemców, to przy rozdaniu przedsiębiorstw, stosunek okazałby się bez porównania jeszcze gorszy. Widzieliśmy to już raz przy budowie kolei leluchowskiej, gdzie oferty Polaków korzystniejsze zostały odrzucone, oddano roboty Niemcom za ceny wyższe. Te same osobistości, które miały wówczas władzę decydującą w sprawach technicznych, posiadają ją i dzisiaj, i tak samo na niekorzyść naszą używać jej będą, do czego daje bardzo łatwą sposobność zwykłe zastrzeżenie w ogłoszeniach licytacyi, iż rząd nie jest obowiązany oddać roboty najtańszemu ofarentowi. Jeśliby więc przyszło do rozdania robót losami, to zaledwie parę i to najmniej korzystnych w nasze ręce by się dostało. Zresztą, ażeby rzecz nie wydawała się zbyt rażącą, dyrekcya budowy już odpowiedni sposób wynalazła. Zwykle budowy tego rodzaju dzielą się na części dosyć drobne, tak, iż wykonanie robót na każdej z nich około 100 lub 200 tysięcy złotych wynosi. Tak było na leluchowskiej, tak na wszystkich przez rząd budowanych kolejach. Dla nas wynaleziono inny sposób. Dyrekcya powzięła myśl podzielenia całej linii na dziewięć losów. Każdy zatem zawierałby roboty blisko dwa miliony wynoszące. Na kaucyę i kapitał obrotowy dla takiego przedsiębiorstwa potrzeba około pół miliona — że zaś u nas przedsiębiorców takim kapitałem rozporządzających nie ma — wszelka więc konkurencya z naszej strony zostałaby usuniętą.

Z tych powodów, pomimo, iż w zasadzie zgadzam się zupełnie ze zwolennikami częściowych przedsiębiorstw, w obecnym przypadku muszę być zdania przeciwnego.

Przy ogólnem przedsiębiorstwie położenie jest zupełnie inne. Przedsiębiorca taki, czy to Anglik, czy Francuz, czy nawet Niemiec, musi dla własnego interesu, oprzeć się głównie na siłach miejscowych. Dla niego inżynierowie krajowcy, znający miejscowe stosunki, dogodniejszymi będą niż sprowadzeni zdaleka, a drobni przedsiębiorcy taniej od obcych podejmą się wykonać roboty. Przy przedsiębiorstwie ogólnem zatem siły nasze techniczne, może nie tak korzystne jakby można wymagać, jednakże pewne znajdą zużytkowanie.

Wspomniałem na początku tego listu o Tankredzie, który, jak wiadomo, jest głównym konkurentem na ogólne przedsiębiorstwo. Ma on wkrótce przyjechać dla poparcia swej sprawy. O skutku wam doniosę. Teraz dodam tylko, iż gdyby nie otoczenie jego, które nie wielką daje rękojmię, to może byłoby najkorzystniejszem dla kraju, aby ta robota się w jego ręce dostała, będąc bowiem tu obcym, nie ma swych protegowanych i dla własnego interesu głównie krajowemi siłami musiałby się posługiwać.

Z Rosyi, 4 maja.

Rząd odmówił delegatom żydowskim utworzenia komitetu emigracyjnego, któryby mógł organizować prawidłowo ruch emigracyjny. Żydzi — delegaci żądali tylko prawa do zbierania funduszów i do stosunków z komitetami zagranicznymi. Po zawiadomieniu delegatów-żydów, że rząd nie zgodzi się na założenie komitetu emigracyjnego, delegaci odrzucili myśl popierania wychodźtwa i uchwalili kilka postanowień, z których pierwsze brzmiało: „że emigracya byłaby obrazą honoru narodu rosyjskiego, wśród którego żydzi doszli historycznie do praw, które im obecnie przysługują“, a drugie postanowienie brzmiało: „że nowe prawa o żydach powinny rozszerzyć zakres ich praw teraźniejszych“. Projekt tych nowych praw zwrócony już został przez Bungego, ministra skarbu, do komitetu ministrów. Główne, projektowane prawa są następujące: — ścisłe ograniczenie pasu nasiadłości żydowskiej z zabronieniem żydom osiedlania się po wsiach; udzielenie gminom wiejskim przywileju stanowienia uchwał o wysiedlaniu ze wsi żydów; zabronienie żydom nabywania majątków nieruchomych na zewnątrz ich miejskich siedlisk i nareszcie zabronienie żydom wszelkiej sprzedaży i handlu trunkami. — Obradowanie nad projektami nowych praw o żydach, przypada na dość dziwną chwilę, na chwilę odbijających się jeszcze to tu, to owdzie odgłosów żydobicia, na chwilę rozbudzonej w żydowstwie idei wychodźtwa i nareszcie na chwilę krążących pogłosek o możliwem wystąpieniu Austryi w kwestyi powstrzymania emigracyi żydów. Najprzód telegramy do wszystkich dzienników rosyjskich doniosły przed kilku dniami, że Galicya stara się o to, aby rząd austryacki wystąpił z przedstawieniem do Rosyi o powstrzymanie emigracyi żydowskiej, a następnie niektóre dzienniki, a głównie *Nowoje Wremia* dość wyraźnie zapowiedziały prawdopodobieństwo takiego wystąpienia ze strony Austryi. Nie wchodząc w rozbiór komentarzy *Nowoje Wremia*: „czy rzeczywiście możliwe wystąpienie Austryi byłoby „aktem oskarżenia“ przeciw samym żydom i czy rzeczywiście Austrya odmawia gościnności uciekającym żydom“, — my zaakcentujemy tylko ideę tego dziennika, że „zagranica tylko powinna dostarczyć funduszów na emigracyę żydów rosyjskich“. — Dla czego? czy filantropia europejska obowiązaną jest płacić za Bałtę, Nową-Pragę, Dubossary, Huculowo, Abazówkę, Wesuńsk, Ekaterynosław i t. d. i t. d.? Przeciwnie, rząd rosyjski, którego poddani niszczą mienie żydów. Projekt *Nowoje Wremia* (N. 2203), o dostarczeniu funduszów przez zagranicę na potrzeby emigracyi żydowskiej, widocznie zgadza się z widokami samego rządu, bo sam rząd, ani bezpośrednio nie udzielił żadnych funduszów, ani też pośrednio nie przyczynił się do ich zebrania, nie pozwalając na utworzenie komitetu emigracyjnego.

---

szek z wodą na stole, z komina wzięła palącą się drzazgę świecąc nad łóżkiem. Dygotała na całem ciele, to i nie dziw że ręka jej z głownią latała. Białawo sina, sucha skóra twarzy matki, a oczy rozwarte, zamarznięte, patrzały na nią strasznie. Dziewczynie wypadła głownia, odrzuciła ją od siebie, ręce załamała.

— Matuś, matuś za cóżeś mnie sierotę samą jak psa zostawiła, cóż teraz biedna pocznę na tym świecie, a gdzież się obrócę, i gdzież się podzieję, a któż mnie przytuli. Żal ją zebrał okrutny, rzuciła się na ciało matki i płakała z początku głośno, potem ciszej, lecz serdeczniej i żałośniej.

Łuna w oknach świeciła, wiatr jęczał, ludzkie krzyki unosiły się w powietrzu, Marysia płakała.

— Niech mnie woda zabierze, niechaj ogień spali na popiół, to i lepiej, to razem z matusią pójdę se ztąd a poniewierać się nie będę.

* * *

Widział Barteczek z Korcowej góry ogień i łunę i również myślał że się wieś pali. Słyszał i ludzkie krzyki i dla tego z pewnem zadowoleniem wiązał krowy do trzech brzózek rosnących przy sobie na piasku wzgórza.

— Dobrze się stało że mnie tu wygnali — pomyślał, a ludziska co się zamoczą to i wysuszą zaraz przy ogniu. Barteczek mógłby się rozśmiać z tak trafnej uwagi, ale mu się jakoś nie chciało. Rzucił wiązkę siana krowom, rozwiązał snopek, usiadł wygodnie na słomie, wyjął z zanadrza chleb, odwiązał z rzemyka kozik i krając nim skibkę przy skibce zaczął zwolna a dokumentnie jeść.

— Żeby tak odrobina masła — zrobił uwagę — a choćby krzyna soli? Okrutnieś głupi żeś garstki soli nie pochwycił. I cóżbym z nią zrobił, trzymał w garści? A nie mógłeś to wydrzeć ośrodki w chlebie, wsypać sól i zalepić? Głupi jesteś powiedział Bartek samemu sobie — dojadł chleb bez soli, usłał ze słomy posłanie, nacisnął czapkę na uszy odwrócił się od łuny, otulił kożuchem, położył i usnął.

* * *

Niesiony na falach most rozwiódł się i rozdzielił na pojedyncze belki i płatwy, mknąc z szalonym biegiem wody ku Wiśle. Nie pomogły osęki i pogoń, nawoływania i żale, jedyna nadzieja została w gromadzie Woli Przemykowskiej. Syn wójta pochwycił błąkającą się szkapę, skoczył na nią i wałem popędził wołać o ratunek.

I znowu ogólna uwaga zwróciła się ku najbliższemu niebezpieczeństwu. Wiatr ciągle szalał z północy, cofał wodę a ta mściła się na wałach. Tuż koło chaty Zdziebełki nasyp przesycony wodą trząsł się i uginał pod stopami wójta i radnych.

— Ludzie bez miłosierdzia ratujcie — wołała Małgoś — a toć mnie jak i was do cna stopi! — Ludzie bójcie się Boga.

Woda już się sączyła przez wał, zasypywała ją i ubijała łopatami rodzina Zdziebełków i zaledwo kilku sąsiadów. Niebezpieczeństwo było wielkie, grożące całej wsi, krzyk Małgosi straszny, a lament jej córek rozdzierał serca. Samego wójta wielki strach ogarnął.

— Hej kołków, desek, siekier, nawozu choćby z dziesięć fur — wołał wójt — bo inaczej nie upłynie godziny a wieś stanie pod wodą. Stopimy się wszyscy. Nie rzeczy z chałup wynosić, lecz wody przez wał nie puścić.

Zrozumiano rozkaz wójta, oceniono niebezpieczeństwo. Ludzie się rozbiegli. Za parę chwil były siekiery, kołki i deski. Barabasz przywiózł furę nawozu, za nim drugą Purchelka. Pracowano energicznie i gorączkowo. Nikt się nie oglądał na drugiego, bo wszystkim skóra cierpła ze strachu. Gospodynie stojąc zdala, bo już przystępu nie było, dygotały szeptając pacierze. Pobijano kołki, założono je deskami. Między nie a wałem utłaczano nawóz przekładając go ziemią, a ziemia była ciężka gliniasta. Dwieście ludzi ciężko pracowało. Rozkazy wójta, wołania pracujących i odgłos rzucanej łopatami ziemi mięszały się tworząc harmonię wywołującą w sercach ludzkich nadzieję.

Zaczynało świtać, wschód zarumienił się, czerwone słońce wyjrzało z poszarpanych chmur i schowało się, nie chcąc świecić ludzkiej niedoli.

Tymczasem wał przed chatą Zdziebełki został wzmocniony. Powiększono jego szerokość a kołki, deski, nawóz i glina dzielnie trzymały nie pozwalając przeciskać się wodzie.

Wiatr przycichł, rzeka pozbywszy się wroga i jarzma, całą siłą wielkiej masy wody rzuciła się naprzód.

— Ustępuje — rzekł wójt patrząc uważnie — wiatr jej nie szamocze.

— Ustępuje — powtórzyli radni.

Wójt wbił kołeczek w ziemię wału przy samej powierzchni wody. Radni i gospodarze śledzili uważnie. Po długiem oczekiwaniu woda się zniżyła, kołeczek na dwa cale został w górze.

— Opada, do wieczora może z wałów ustąpi — zdecydował wójt.

— A coby nie ustąpiła — poświadczyli radni.

— Opada — przechodziło z ust do ust. — Opada wołali parobcy gasząc ognie, opada powtarzały dzieci pędząc ulicą wsi. Gospodynie wyglądały przez ganki słomianych strzech, chcąc się przekonać o ile radosna wieść jest prawdziwą.

— Opada — rzekł wchodząc do izby Mateusz Zdziebełko. Matka i córki zmęczone siedziały na ławie.

— Rąk i nóg nie czuję — mówiła Małgoś — ochrypłam do cna a włosy mi na głowie stawały ze strachu.

— Napracowałyśmy się okrótnie — chwaliły się córki — tyle gratów wyciągnąć na górę i tyle ziemi wyrzucić.

— Żeby nie wójt siedzielibyśmy pod wodą jak Bóg przykazał — odpowiedział ojciec.

— Mateuszu, gospodarzu Zdziebełko — nawoływali stojąc na drodze parobcy — wójt was wołają na poczęstunek.

— Ani mi się rusz — krzyknęła Małgoś. — Cóż to pieniądze zbierasz, żebyś je rozsiewał z pijakami po karczmach?

— Niech tatuś nie idą — popierała matkę Basia — nie lepiej to kupić jaką przyodziewę za te parę papierków co się je przepije.

Kasia młodsza nic nie mówiła, ale radaby była, żeby ojciec poczęstował wójta.

— Pozatykaliście sobie uszy czy co — wołali parobcy ze śmiechem — a kogóż to zratowaliśmy, zapomnieliście już? Tacyście to skąpi?

— Nie skąpi, ino się boją baby jak ognia — tłumaczył uśmiechnięty filozoficznie chłopak paląc fajkę.

Okna w chcie były powyjmowane i powynoszone na górę, dla tego Małgoś słyszała szyderstwo filuternie uśmiechniętego chłopaka.

— A wy tu czego się przedrzeźniacie łajdaki — zawołała stojąc w oknie.

— Nie zratowaliśmy to was — odpowiadali oburzeni.

— A może?.. jakby to o mnie jedną chodziło, a nie o całą wieś. Niech was wieś poi i do sądnego dnia.

Mateusz Zdziebełko bał się żony, ale również był drażliwy na opinią ludzką. I gdy Małgoś zajęta była rozprawą z parobkami wymknął się po cichu z izby i przez podwórko koło stodół skradał się do karczmy.

— Widzicie go jak się tu czai kieby kot — szepnął parobkom chłopak palący fajkę, pokazując oczami Zdziebełkę.

— Bądźcie zdrowi matusiu — zawołał jeden z parobków kłaniając się czapką Małgosi. — Składajcie grajcary dla Baśki i Kaśki, bo ich pewnikiem za panów wydacie.

— A to się wie — odpowiedziała Małgoś, że nie za takich drabów jak wy.

— Dalej za Zdziebełkiem, będziemy pić co ino wlezie — zakomenderował chłopak palący fajkę zwracając się w stronę ku karczmie.

Małgoś się obejrzała, gospodarza w chacie nie było.

— A gdzież ojciec?

— Poszli — odpowiedziały córki.

— A nie mogłyście to na mnie krzyknąć.

— Ej bo by ino były swary, na obrazę Boską a śmiech ludzki — odpowiedziała zawstydzona Basia.

— Przecie się należy żeby tatuś poczęstowali gromadę — mówiła Kasia. I tak już cała wieś wydziwia bez to nasze skąpstwo. Widocznie córki miękły pod naciskiem opinii.

— A niech wydziwia — krzyknęła matka — a wy stulcie gęby bo je wam zamknę.

Dziewczyny umilkły, lecz nie wiele sobie co z krzyku matki robiły.

Gdy Mateusz Zdziebełko raczył gromadę wódką, w małej chacie wtulonej między rozsochaty dąb a dwie strzelające w niebo olszyny, na łóżku leżało ciało kobiety patrzące zamarzniętemi oczami. Dziewczynka klęczała na łóżku, oparta głową o ścianę, z oczu jej wolno spływały łzy. Widocznie marzyła bo gdzieś patrzała w szeroki świat, dusza jej i myśl leciały za wzrokiem. Odpoczywała w tem zapomnieniu. Słońce z za chmur wyjrzało, a zaglądając przez drobne szybki do chaty, uśmiechało się do sieroty godząc ją ze światem i ludźmi. Sierota nie widziała słońca, matki i izby, myśli jej gdzieś po wielkim świecie biegały.

(C. d. n.)

Rada Państwa.

Wiedeń, 12 maja.

(††) Trzecie czytanie taryfy cłowej, będące prostą tylko formalnością, załatwiono na dzisiejszem posiedzeniu szybko i pomyślnie. Taryfę przyjęto znakomitą większością, z lewicy wielu bardzo posłów brakowało w sali obrad, zaś pp. Wurmbrand, Zschok i Schlegel głosowali z prawicą. Nad przedłożeniem rządowem upoważniającem nowy galicyjski bank krajowy do ściągania zaległości hipotecznych w drodze przymusowej egzekucyi z pomocą władz politycznych i projektem ustawy wniesionym przez ministra oświaty o otwarciu kredytu dodatkowego dla zakupienia kilku realności w celu rozszerzenia gmachu politechniki — na wniosek dep. Barnfeinda zarządzono natychmiast pierwsze czytanie i obydwa przedłożenia odesłano do komisyi prawniczej.

Dep. Schönerer niedał się zbić z tropu odrzuceniem wczorajszego jego wniosku, dzisiaj wystąpił ponownie wnosząc znowu trzy antiżydowskie petycye, zapowiedział przytem, że pięć innych jest już wygotowanych, a w najbliższej przyszłości przedstawi dalsze w tym samym duchu. Wniosek analogiczny z wczorajszym Izba odrzuciła powtórnie a przeszła do następnego przedmiotu porządku dziennego tj. do kredytu pacyfikacyjnego. Po złożeniu sprawozdania przez hr. Clama przystąpiono odrazu do rozprawy szczegółowej. Artykuł 2 przedłożenia rządowego zawiera postanowienie, aby część kredytu w wysokości 5,831.000 pokryć wspólnymi aktywami skarbu centralnego, resztę zaś 9,055.200 zaspokoić wydaniem obligacyj. Dep. Wolfrum oświadcza, że mniejszość, lubo w zasadzie nie sprzeciwia się wcale pokryciu kredytu pacyfikacyjnego, uchwalonego już przez delegacye, to jednak zgodzić się nie może na sposób tego pokrycia w formie przez rząd przedłożonej. Życzeniem mniejszości komisyi było, aby wysprzedać wszystkie wspólne aktywa, bo w podobnym razie pozostałoby zaledwie około 3 milionów do pokrycia przez emisyę rent. Opłacanie rocznych procentów nie będzie w tym ostatnim przypadku tak wielkim dla państwa ciężarem. Dla powodów tych stronnictwo wiernokonstytucyjne głosować będzie przeciw temu artykułowi.

Minister Dunajewski odpowiada Wolfrumowi: Jeżeli pominę, co szanowny mowca mówił na wstępie i na końcu swej mowy, to reszta jest traktowaniem przedmiotu tylko ze stanowiska użyteczności. Przyznał mowca poprzedni, że ustawa sama przez się jest konieczna, przyznał też potrzebę wstawienia tej sumy w budżet. Cała więc różnica między rządem i komisyą z jednej, a poprzednim mowcą z drugiej strony polega tylko na kwestyi czy ten lub ów sposób pokrycia jest bardziej odpowiedni. Zapewne uznanem będzie, że w obec tego tak nadzwyczaj wielkiego wydatku, nie można myśleć o wzięciu potrzebnej nań sumy z zapasów kasowych lub z bieżących dochodów. Pozostaje więc tylko dostarczenie tej sumy za pomocą kredytu albo przez sprzedaż aktywów wspólnego skarbu. Rząd zgadza się ze zdaniem, wypowiedzianem przez poprzedniego mowcę, że ile możności należy teraz unikać dalszej emisyi renty—powiadam: ile możności; a właśnie dla tego, że rząd jest tego zdania, w tych nie wielu uwagach, jakie zamieszczono przy projekcie ustawy, podniesiono konieczność tego zapatrywania. Rząd jednak w porozumieniu z węgierskim nie sądzi aby można iść tak daleko, jak szan. mowca poprzedni sobie życzy, żeby całe aktywa wspólnie sprzedać. Z takim wnioskiem rząd teraz zgodzić się nie może, ponieważ właśnie sprzedaż całych aktywów wspólnych przesądziłaby rokowaniom, jakie się jeszcze toczyć mają, i wzajemnym roszczeniom prawnym obu połów monarchii. Bliższych szczegółów nie mogę w tej chwili wys. Izbie podać, w niedalekiej przyszłości będzie dana do tego sposobność, a jeżeli rząd tej połowy monarchii, mianowicie zaś minister skarbu nie może przystać na zupełną sprzedaż centralnych aktywów, czyni to właśnie w interesie tej połowy. Końcowy ustęp drugiego artykułu nie jest niczem innem, jak zbliżeniem się do tych zasad, które już przy 8-milionowym kredycie ogólnie wypowiadano. Jeżeli zaś powiedziano iż tworzy się prejudykat przez to że się sprzedaje jedną część tych aktywów, a mianowicie te które się właśnie do tej połowy monarchii odnoszą, to musianoby logicznie dojść do tej dalszej konsekwencyi, że jeżeli się wszystko sprzeda, to dopiero stworzy się prejudykat w całem tego słowa znaczeniu.

Dlaczego jednak pewne centralne aktywa obrano na ten cel, na to już miałem zaszczyt odpowiedzieć w komisyi budżetowej — a mianowicie, że jeżeli się sprzedaje część jakiegoś majątku, to oczywiście tę się obiera, którą w danej chwili najkorzystniej sprzedać można. Że to nie jest tak bardzo obojętnem, i to w interesie obu połów monarchii, dowodzą następujące cyfry: Jeżeli weźmiemy kurs aktywów centralnych, a mianowicie akcyj kolejowych z 18 czerwca 1874, okaże się ogólna wartość 11,901.435 złr. — zaś w porównaniu z kursem z 30 listopada 1881, okaże się wartość ich 19,930.000 złr. t. j. przez niesprzedanie tych efektów przyrosło 8 milionów. Teraz zaś wybiera się do sprzedaży nie tę część aktywów centralnych, przy których jest nadzieja znacznego podwyższenia kursu, ale tę, przy których obecny kurs zdaniem rządu jest odpowiedni, korzystny.

Jeżeli mowca poprzedni szczególną do tego przykłada wagę, że są to właśnie papiery, które się opierają na kolejach i innych przedsiębiorstwach w Austryi — to muszę zwrócić uwagę, że czy to są tak zwane austryackie, czy węgierskie koleje, których akcye leżą w centralnych zapasach, to tak jedne, jak i drugie tworzą wspólny majątek obu połów monarchii, i bez przyzwolenia obu ciał ustawodawczych, i obu rządów sprzedane być nie mogą. Jeżeli dziś renty sprzedajemy zamiast centralnych aktywów, to osiąga się roczny zysk mniej więcej 14.000 złr. Jeżeli zaś wskazano na to, że prawdopodobnie na ten cel będziemy jeszcze potrzebować pieniędzy— dowodzi to, że nie trzeba się zanadto spieszyć ze sprzedażą centralnych aktywów, i że dobrze będzie, jeżeli część ich, i to część niemała, będzie jeszcze zachowana.

Przy końcu i przy wstępie zauważył mowca, że szanowna opozycya uznaje konieczność pokrycia, i że także w zasadzie zgadza się na tę ustawę; jest to wyznanie, które ja co do mej osoby jeżeli w ogóle zależy komuś na tem, przyjmuję do wiadomości. — W każdym razie kwestya co do wartości tego zgodzenia się pozostaje otwartą, skoro się zapowiada głosowanie przeciw ustawie. Jeżeli nawet mowca nader nieznacznie dotknął różny sposób traktowania tego przedmiotu w obu połowach monarchii, to przecież pozwalam sobie zauważyć w tym względzie, że obydwa rządy wiedzą bardzo dobrze, że bez zezwolenia ciała ustawodawczego, sprzedaż aktywów wspólnych nie jest możebną. Rząd cislitawski wtedy przedłożył wysokiej Izbie wniosek, jak tylko to dlań było możebnem. — Wysoka Izba jest w swych postanowieniach zupełnie wolną, i jeżeli ktoś na to wskazuje, że oferta, o której piszą wszystkie dzienniki, została zarządzoną jeszcze przed obradami nad tą sprawą w węgierskiej Izbie poselskiej i w tej tu wysokiej Izbie to powtarzam, co już miałem zaszczyt powiedzieć w komisyi budżetowej, że oferty te, za któremi oczywiście tutaj przemawiać nie jest mojem zadaniem, nie czem innem są, jak tylko po prostu działaniem przygotowawczem, czynnością przedwstępną — i że postanowienie ostateczne, o ile wiem, nie zostało i nie mogło być powziętem, zanimby rząd cislitawski wyraźnie się na nie nie zgodził. Rząd cislitawski oczekuje właśnie na zatwierdzenie obu wysokich Izb Rady państwa, aby następnie postanowienie swe w obec wspólnego ministra finansów zabezpieczyć, i o to zatwierdzenie proszę wysokiej Izby.

Po przemówieniu ministra Dunajewskiego dep. Wolfrum postawił wniosek, aby dla pokrycia kredytu pacyfikacyjnego wysprzedać wszystkie akcye kolei żelaznych będących w posiadaniu rządu, część zaś przypadającą na austryacką połowę państwa z pozostałej reszty zaspokoić wydaniem obligacyj. Sprawozdawca hr. Clam zwraca uwagę Izby, że całkowite wysprzedanie aktywów nigdy nie jest z taką połączone korzyścią, jaką przynosi wysprzedaż częściowa, zresztą część aktywów koniecznie jest potrzebną na budowę kolei w dolinie Bosny.

Na wniosek dep. Tomaszczuka zarządzono imienne głosowanie, w którym wniosek Wolfruma odrzucony został 167 głosami przeciw 111. Artykuł 2 przyjęto podług redakcyi komisyi, tem samem uchwaliła Izba całą ustawę bez zmiany w drugiem i trzeciem czytaniu.

Konwencyę o żeglugę z Serbią przyjęto bez rozpraw, podobnie jak projekt ustawy o wyznaczeniu 100.000 złr. dla wystawy w Tryeście. Ostatnim przedmiotem porządku dziennego były kredyta dodatkowe na budowę głównego gmachu uniwersyteckiego w Wiedniu i zakupienie kawałka gruntu dla rozszerzenia uniwersytetu w Krakowie. Dep. Adamek zarzucał przy tej sposobności, że pomimo licznych petycyj z Kromierzyża i Pilzna, nie utworzono dotychczas przy gimnazyach tamtejszych klas paralelnych z językiem wykładowym czeskim. Dep. Magg i Portugall wraz z towarzyszami postawili wniosek, aby przy wymiarze podatków dla kas oszczędności tylko dochód czysty brano w rachubę. Dep. Kronawetter, Fürnkranz, Schönerer i Steudel przedłożyli prezydentowi ministrów interpelacyę w sprawie często powtarzającej się zmowy robotników w północnych Czechach. W interpelacyi zawezwany jest rząd do dania wyjaśnień o rozmiarach zmowy i o środkach, jakich zamierza użyć dla usunięcia złego.

Posiedzenia odroczone będą aż do piątku 19 bm. Na porządek dzienny przyjdą wtedy: 1) Pierwsze czytania, 2) drugie czytania *a)* ustawy o kredycie dla ministerstwa spraw wewnętrznych, *b)* przedłożenia dotyczącego budowy kolei żelaznej w dolinie Kromieryżskiej, 3) sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi dyurnistów.

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 maja.

Wspomniana przez naszego korespondenta lwowskiego kurenda ks. metropolity Sembratowicza przeciwko polskiemu dziennikarstwu—opiewa w dosłownemu brzmieniu jak następuje:

„Ponieważ gazety: *Gazeta Narodowa*, *Dziennik Polski*, *Przegląd Lwowski*, wydawane we Lwowie, także *Czas*, *Gazeta Krakowska i Reforma*, wydawane w Krakowie, *Przegląd kościelny* i *Kurjer Poznański*, wydawane w Poznaniu, nie zadając sobie trudu, ażeby dobrze przekonać się dobre pozyskać informacye i przekonać się, o prawdzie, w duchu nieprzyjaznym występują przeciwko dekretowi *S. Congregationis de Propaganda Fide pro negotiis ritus Orientalis ddto 6. Octobris 1863*, tak zwanej „Konkordij“ i bezczeszczą hierarchiczne i parafialne nasze duchowieństwo, a nawet targają się na duchowną jurysdykcyę ordynaryatu. Z tego powodu — ażeby zapobiedz temu zgorszeniu, uznajemy za stosowne ostrzedz wielebne duchowieństwo archidyecezalne, ażeby nie dawało wiary pomienionym dziennikom, a przy zdarzonej sposobności w takich razach poruczonym duszstarownictwu naszemu archidyecezyanom, ażeby potrzebnych objaśnień udzielało.

Lwów dnia 27 kwietnia 1882.

Od Metropolitalnego gr. kat. Ordynaryatu.

Józef, metropolita“.

Wystarczy przypomnieć — że dziennikarstwo nasze nie występowało nigdy przeciw konkordyi— że nie „bezcześciło“ nigdy duchowieństwa grec. kat. — a występowało tylko przeciw tym z pomiędzy niego, co szerzą propagandę nienawiści do Polaków, propagandę prawosławia i russofilstwa. Ks. metropolita został — nie po raz pierwszy— w błąd wprowadzony i w wysokim stopniu nadużyty przez tego, co był i jest złym duchem metropolii św. Jura.

Nowoje Wremia zajmuje się w ostatnim numerze Macierzą Polską, a nie mogąc nic zarzucić statutom tej instytucyi z polskich ofiar powstałej, w sposób sobie właściwy podsuwa jej różne niecne insynuacye, między innemi, że Macierz Polska chce gwałtem polonizować lud ruski. Tylko gazeta powszechnie dziś w Rosyi zwana „pomyjami“ może coś podobnego twierdzić w obec faktu, iż Macierz wydawać będzie dziełka ludowe nie tylko w języku polskim ale i w języku ruskim używanym przez lud w Galicyi wschodniej. Najlepszy to dowód że Polacy nie tylko nie polonizują Rusinów, ale owszem podają im rękę przyczyniają się do wzrostu ich piśmiennictwa uznają prawa ich języka. Chętnie przyznając ludowi ruskiemu należne mu prawa, nie mogą jednak Polacy spokojnie przypatrywać się agitacyi panślawistycznej szerzonej przez rusofilów galicyjskich i przeciw niej zawsze występować będą bo umieją odróżniać lud ruski od stronictwa świętojurców siejącego waśń domową, niezgodę i nienawiść.

Z powodu interpelacyi w wiedeńskiej Izbie poselskiej w sprawie żydowskiej pisze *Germania* w odpowiedzi berlińskiemu *Tagblattowi*: „Przypominamy tylko liberalnemu dziennikowi prześladowanie Unitów, którzy w obec rządu rosyjskiego zawsze lojalnie się zachowywali, a przecież tysiącami do krwi bici zapełniają więzienia, przecież znoszą rabunki żołdactwa i deportacye, — a wszystko to jedynie za swą wiarę, której nie chcieli się zaprzeć, gdy tymczasem żydzi rosyjscy ulegają swemu teraźniejszemu losowi nie tyle może z powodu ich wiary, ile z częstych wypadków wysysania ludności katolickiej. Czy liberalni parlamentu austryackiego wnieśli kiedy interpelacyę w sprawie Unitów?“

Telegram doniósł nam wczoraj, iż *Dziennik Poznański* zamieszcza sekretny memoryał Drentelna do Ignatiewa, mający na celu wywłaszczanie Polaków i żydów na Rusi. Memoryał ten podamy w dosłownem brzmieniu w następnym numerze naszego pisma — dzisiaj podając tylko trzy wnioski gen. Drentelna, które najlepiej dążność i charakter tej roboty uwydatniają. Między innemi żąda Drenteln postanowienia, że:

„Nie dozwala się właścicielom i włościanom wypuszczać należących do nich wsi i osad w dzierżawę lub oddawać w zarząd Polakom i żydom.

„Uznają się **za nieważne** wszelkie zawarte do wydania obecnych prawideł kontrakty, umowy i w ogole wszelkie transakcye, wedle których a) na dzierżawców lub rządców majątków i osad w południowo-zachodnim kraju pod jakimbądź kształtem przelano prawa właścicieli i b) oddano w dzierżawę lub zarząd Polakom i żydom wbrew §. 27 ustawy z dnia 5 marca 1864 r. i §. 26 instrukcyi z dnia 23 lipca 1865 r. majątki lub osady, należące do osób rosyjskiego pochodzenia, korzystających przy kupnie z jakichkolwiekbądź ulg i przywilejów.

„Jeżeli w chwili wydania obecnych prawideł jakikolwiek majątek wypuszczony zostanie w dzierżawę lub oddany w zarząd Polakom i żydom bez zawarcia na to urzędowego aktu, to tak właściciel majątku jak dzierżawca i rządca tracą prawo w skutek takich nieformalnych umów, wytoczenia jakichbądź z tego tytułu sporów w sądzie, a prócz tego skazani zostaną na zapłacenie 10 razy większego stępla, niż jaki wypada wedle prawa (§ 107 prawa stęplowego)“.

Ustępy te wystarczą. Rząd, którego reprezentant może wystąpić z projektem unieważnienia dawniej zawartych tranzakcyj prawnych, który w ten sposób zachwiewa i podkopuje prawne poczucie i sam dowodzi braku poszanowania własności — rząd taki sam skazuje swoje społeczeństwo na wieczne socyalne przewroty. Ze stanowiska zaś polskiego — przywykliśmy już do dowodów niesłychanej zaciętości w tępieniu wszystkiego, co polskie — toż i ten nowy dowód już nas nie zadziwia.

Przedłożenie rządowe upoważniające galicyjski bank krajowy do ściągania zaległości hipotecznych w drodze administracyjnej, opiewa jak następuje: „Bankowi krajowemu dla królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. krakowskiem udziela się upoważnienia do ściągania w drodze przymusowej egzekucyi z pomocą władz politycznych przypadających mu a zaległych należytości hipotecznych, które zapewnione są na dobrach nieruchomych położonych w królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. krakowskiem, również zaległych procentów i rat amortyzacyjnych. Bank krajowy o zarządzenie przymusowej egzekucyi udać się winien do tej władzy politycznej, w której obrębie znajduje się stała siedziba dłużnika. Zarządzenie egzekucyi nastąpić ma na podstawie wyciągu z głównych ksiąg banku krajowego“.

Politik pisze: „Hr. Coronini ma być przez usuniętych nieco przywódzców lewicy użytym jako taran przeciw gabinetowi Taaffego. Na lewicy bowiem sądzą, że byłoby możliwem przez ministerstwo Coroniniego dojść do ministerstwa lewicy. Plan nie jest źle obmyślany, ale zapomniano w nim o tem, że hr. Coronini właściwie ma swoją własną, osobistą politykę, i nie myśli pracować dla innych. Że jednak takie ewentualności znowu występują na pierwszy plan politycznych kombinacyj stronnictw i politycznych obliczeń — temu najbardziej są winni Dalmatyńcy i Istrianie, którzy nietylko, jak się zdawało, wstrząsnęli ściśle skonsolidowaną większością, ale nawet — chociaż na chwilę tylko — wyrwali z niej jedno ogniwo.“

Wczorajszy telegram o sformułowaniu przez Parnella jego politycznego programu, opierał się na rozmowie korespondenta *France* z Parnellem. Przywódzca ligi irlandzkiej oświadczył, że obawiał się, ażeby w miastach licznie przez Irlandczyków zamieszkałych, Anglicy po zamordowaniu Cavendisha i Burkego nie napadli na Irlandczyków i nie sprawili między niemi rzezi. Oskarżają Fenian, ale nie można całego związku feniańskiego czynić odpowiedzialnym, ponieważ członkowie jego mają wielką niezależność. Istnieją pojedyncze bardzo exaltowane gałęzie feniańskiego związku, i prawdopodobnem jest, że to ich członkowie dokonali morderstwa na Cavendishu i Burkem. Wrażenie, jakie to morderstwo w Irlandyi wywarło, było ogólnem oburzeniem. Sam Parnell otrzymał przeszło 100 telegramów w tym przedmiocie. Irlandzkie stowarzyszenia w Irlandyi, Anglii, w Ameryce i t. d. wyznaczyły nagrody po 1000 funtów za wyszukanie winnych. Parnell jest tego zdania, że Gladstone pomimo zbrodni, dokonanej w Irlandyi, wytrwa w polityce pojednawczej. Prawda, że rząd musi zrobić pewne ustępstwo konserwatystom i wnieść bill, który wzmocni władzę rządową i ograniczy indywidualną wolność. Ale ustawa ta tylko rzadko kiedy będzie zastosowaną. Jeżeliby niektórzy z whigów rząd opuścili, to Irlandczycy dość są silni, ażeby gabinetowi zapewnić większość. Parnell mówił następnie o reformach, jakie Gladstone w Irlandyi zaprowadzić zamierza. Sądzi on, że Irlandya otrzymają rząd autonomiczny, ponieważ irlandzki parlament sprawę agrarną radykalniej rozwiąże niż angielski. Jego (Parnella) zamiary dążą do tego, aby utworzyć Wielko-Brytańską konfederacyę, w której Irlandya uzyskałaby stanowisko podobne jak Kanada lub Australia.

Francuska rada ministrów obradowała dnia 12 maja nad sprawą egipską, a następnie konferował Freycinet z lordem Lyons. Obiega pogłoska, że wysłanie floty francusko-angielskiej na egipskie morza, jest zamierzone.

Wiadomości z Konstantynopola, nie stwierdzają pogłosek o interwencyi wojsk tureckich; ma być jednak prawdopodobnem, że Turcya współdziałać będzie w moralnej pressyi wywieranej na egipski gabinet. Według doniesień z Kairu Izba notablów jutro się zbiera. Zgoda mocarstw, które Francyi i Anglii kierunek europejskiej akcyi oddają, wywarła niezmierne wrażenie na opinię publiczną, która zdaje się zgadzać na pozostawienie Khediwa przy władzy.

Sprawy miejskie.

Kraków, 12 maja.

Ważna dla miasta naszego sprawa zajmowała wczoraj Radę miejską, szło bowiem o odstąpienie rządowi kawałka plantacyj pod budowę gmachu uniwersyteckiego. Sprawa ta już od kilku dni była przedmiotem dyskusyi nietylko w sekcyi gospodarczej i komisyi plantacyjnej, ale rozbierano ją także w szerszych kołach, i widocznie przypisywano jej wielką wagę, skoro przed posiedzeniem Rady pojawiły się nawet plakaty wzywające reprezentantów o imienne w tej sprawie głosowanie. To też Rada zebrała się wczoraj w większym, niż zwykle komplecie, a i galerya była zapełnioną publicznością obojej płci. Z powodu nieobecności prezydenta miasta, który w interesie gminy wyjechał do Wiednia, przewodniczył obradom pierwszy wiceprezydent Muczkowski. Zanim przystąpiono do obrad nad pomienionym przedmiotem, interpelował r. m. dr. Warschauer przewodniczącego, w sprawie ustanowienia inspektoratów dla grupy kolei galicyjskich, tudzież przeniesienia do Krakowa siedziby dyrekcyj tychże kolei zapytując, czy petycya w tym względzie przez Radę na początku kwietnia b. r. uchwalona, została już wniesioną. Przewodniczący oświadczył, że w tych dniach podpisał tę petycyę, jest ona już zapewne w Wiedniu.

Po załatwieniu wniosku p. Trauczyńskiego w sprawie szląskiej — o czem osobne sprawozdanie podaliśmy wczoraj — następuje z kolei sprawa odstąpienia kawałka plantacyj pod budowę gmachu uniwersyteckiego. — Przed posiedzeniem rozdane zostały radcom autografowane plany sytuacyjne tego budynku. Na planach tych uwidoczniono trojakie projekta zabudowania gmachu uniwersyteckiego po zakupieniu dwóch realności przy ulicy Gołębiej, pp. Czynciela i Georgeonowej. Projekt pierwotny zabiera z plantacyj 318□ m., a odstępuje miastu w innej części 352□ m. Według tego projektu występowałby budynek uniwersytecki po za aleę plantacyjną aż na trawnik naprzeciw domu przytykającego do budującego się obecnie gmachu. Projekt późniejszy nazwany drugim, zabiera z plantacyj 157 m. kw., przezto jednak skraca się budynek o 6.50 m., pozbawia Uniwersytet 10 pokoi, zmniejsza podworzec i zabiera z alei plantacyjnej trójkąt o powierzchni około 30 m. kw. Projekt trzeci zabiera z gazonu przed aleją położonego tylko 109 m. kw., odstępuje zaś miastu 582 m. kw., projekt ten jednak według objaśnienia znajdującego się na planach, pozbawia Uniwersytet 16 do 18 ubikacyj i skraca dziedziniec prawie o połowę długości w pierwszym projekcie. Ponieważ były aż trzy projekta, więc za jednym z nich miała się Rada oświadczyć. Sekcya ekonomiczna i komisya plantacyjna, której sprawozdawcą był r. m. Friedlein, proponowały we niosku rozdanym przed samem posiedzeniem, aby odmówić prośbie Senatu akademickiego co do odstąpienia ścieżki plantacyjnej idącej wzdłuż wyżej wymienionych realności i pozwolić zająć tylko część plantacyj, położoną między temi realnościami, a główną ścieżką plantacyjną. Pierwszy zabrał głos r. m. dr. Retinger i w dłuższem przemówieniu wykazawszy ważność tej sprawy, był zdania, że nie należy jej bez wszechstronnego zbadania doraźnie załatwiać. — Pragnie on wprzód wysłuchać opinii mieszkańców, która nie miała czasu się objawić. Gdy zresztą plany budynku kilkakrotnie były zmieniane i nawet po posiedzeniu komisyi przez noc nowy plan się urodził, przeto można przypuszczać, że zostawiwszy dłuższy czas do namysłu, powstanie taki plan, który odpowie i potrzebom uniwersytetu i nie narazi plantacyj na uszczuplenie. Wnosi więc odroczenie tej sprawy do dni 14.

Popiera go r. m. dr. Machalski uważając również za stosowne wysłuchać wprzód opinii mieszkańców. R. m. dr. Majer zgadza się na odroczenie, ale dlatego tylko, aby opinia mogła się wyrobić. Nie chce bowiem, aby jednostronnie zapatrywano się na tę sprawę. Jeżeli bowiem idzie z jednej strony o plantacye, o które mu jako dziecku Krakowa bardzo chodzi, to z drugiej strony idzie mu jeszcze więcej o Uniwersytet. R. m. dr. Straszewski oświadcza, że już w komisyi był za odroczeniem tej sprawy, jako nienależycie zbadanej. Są tu bowiem rozmaite interesa zaangażowane — mianowicie interes miasta, interes Uniwersytetu, interes Polski. A gdzie chodzi o wielkie interesa, tam trzeba się z wyższego stanowiska zapatrywać. Popiera więc wniosek odroczenia. R. m. Zieleniewski chce, aby dla dokładnego uzmysłowienia sytuacyi żądać dostarczenia planu, któryby dał jasne wyobrażenie, jak będą wyglądały w tem miejscu plantacye po wystawieniu gmachu, w jaki sposób będzie urządzony zajazd, spadki wód deszczowych i t. p.

R. m. dr. Zoll zwraca uwagę, że rząd jest związany terminem prekluzyjnym do zakupna pomienionych dwóch realności. Dla tego zgadzając się na odroczenie żąda tylko, aby zwłoka nie trwała długo. R. m. Trauczyński, popierając wniosek odroczenia, uważa nadto za konieczne, aby oparkanić na kilka dni część plant. mających się zająć pod budowę, iżby publiczność mogła widzieć, jak planty będą wyglądać w tem miejscu po ich zabudowaniu, powbijane bowiem kołki nie dają dokładnego wyobrażenia sytuacyi. R. m. Zaremba wnosi, aby zażądać szkicu budynku zaprojektowanego na gruncie dwóch realności przez rząd zakupić się mających wraz z gruntem położonym między temi realnościami a ścieszką dzisiejszą. — Jest bowiem zdania, że budynkowi przez niedozwolenie zajęcia ścieszki plantacyjnej, nie ubędzie tyle ubikacyj, jak to na przedłożonym planie sytuacyjnym wykazano.

R. m., dr. Domański, przedstawił wniosek tej osnowy: Rada miasta nie mogąc zdecydować się na doraźne odstąpienie plantacyj w miejscu najwęższem, pragnie wszakże uwzględnić potrzeby Uniwersytetu i w tym celu wyznacza komisyę ze swego grona, zapraszając do niej budowniczego uniwersyteckiego i reprezentantów senatu akademickiego, polecając jej rozpatrzyć się w planach, zaprojektować w nich stosowne zmiany i odpowiednie wnioski przedłożyć pełnej Radzie najdalej za dni 14. R. m., dr. Faustyn Jakubowski, zwraca uwagę, że wybranie nowej komisyi nie przyczyni się do wyjaśnienia sprawy. Jest więc zdania, aby sekcya ekonomiczna i komisya plantacyjna, które już są z tą sprawą obeznane, zaprosiły reprezentanta Senatu akademickiego i budowniczego rządowego do narad i rozpatrzyły się w planach. Po takiem zbadaniu sprawy byłoby pożądanem poufne porozumienie się Rady, poczem przedmiot ten byłby wniesiony na publiczne posiedzenie.

R. m., dr. Zoll, uważa z całej dyskusyi, że Radzie nie są dokładnie znane potrzeby Uniwersytetu — zgadza się więc jeszcze raz na odroczenie, a zarazem zwraca uwagę, czyby nie należało zrobić zarazem projekt zmian części plantacyj koło ul. Gołębiej, jakieby trzeba przedsięwziąć w tem miejscu w razie odstąpienia kawałka ich pod budowę. R. m. Feintuch wnosił, aby zaprosić do komisyi dwóch techników z po za Rady i Uniwersytetu. Zabierali jeszcze głos r. m. Deiches, Redyk i sprawozdawca r. m. Friedlein. Ostatni oświadczył, że jakkolwiek często go spotykały niespodzianki w Radzie, jednak dzisiejsza przewyższyła wszystkie. Przekonał się bowiem, że niektórzy z pp. radców, którzy w komisyi zgodzili się na przedstawione Radzie wnioski a nawet byli za przyspieszeniem tej sprawy, tutaj żądali jej odroczenia. Podczas głosowania, Rada zgodziła się na wniosek odraczający r. m. dr. Retingera, a zarazem przyjęła wnioski r. m. Domańskiego z poprawką dr. Jakubowskiego, tudzież r. m. Zaremby i Zieleniewskiego, odrzucając wnioski r. m. Feintucha i Trauczyńskiego.

Z porządku dziennego przystąpiono do załatwienia spraw zaległych z ostaniego posiedzenia.

Naczelnik wydziału ekonomicznego Umiński, przedstawił wniosek sekcyi gospodarczej, względem odstąpienia właścicielowi realności l. 4 i 5 przy ul. Lubicz (dawniej Majora) 708 metrów kwadr. gruntu przed tą realnością położonego, w celu postawienia na nim budynku do linii regulacyjnej po cenie 5 złr. za sążeń. Przyjęto. Tenże sprawozdawca przedstawił następnie wniosek sekcyi gospodarczej względem zwolnienia p. Maryi Georgeon z kontraktu dzierżawy gruntu miejskiego, do jej realności przytykającego, z powodu, że realność ta ma być sprzedaną rządowi pod budynek Uniwersytecki. — Przyjęto.

Budowniczy miejski, Niedziałkowki wniósł w imieniu sekcyi gospodarczej trzy sprawy, z których pierwsza dotyczyła zezwolenia właścicielowi realności, l. 115, na Kleparzu, na używalność ściany szkoły miejskiej pod warunkiem, jeżeli tenże odwróci ścieki od podwórza tej realności, druga: udzielenia dodatkowego kredytu 424 złr. na pokrycie wydatku na utrzymanie budynków, trzecia nakoniec dotyczyła uregulowania ulicy Biskupiej kosztem 1007 złr. Wszystkie trzy wnioski Rada przyjęła.

Z powodu spóźnionej pory odroczono resztę spraw do następnego posiedzenia.

Lwów, 12 maja.

Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej sprawa pożyczki 3 milionowej również nie przyszła na porządek dzienny, ponieważ poprzedzająca ją kwestya policyjna zbyt wiele zajęła czasu. Zresztą niewątpliwą jest już rzeczą, że projekt pożyczki zostanie przez Radę odrzucony ponieważ nawet dotychczasowi zwolennicy, tego prawdziwie ekonomicznego i racyonalnego środka, podniesienia miasta i uregulowania budżetu, obecnie dla różnych powodów, oświadczają się przeciw pożyczce. Lecz o tej sprawie innym razem, obecnie wracam do przedmiotu, t. j. do sprawozdania z czwartkowego posiedzenia.

Zapowiadane na godz. 6 posiedzenia, obecnie rozpoczynają się najcześciej o w pół do 8 — oczywista, że narady długo trwać nie mogą — i dla tego porządek dzienny nigdy nie może być wyczerpany; dla tej przyczyny i na ostatniem posiedzeniu załatwiono tylko trzy sprawy. Udzielono Tow. śgo Józefa z Arymatei subwencyę w kwocie 100 złr. Dalej przyjęto do wiadomości, że wydalone „baby“ z zakładu śgo Łazarza za krnąbrność i wybryki, które znalazły gorących obrońców w „mężach opozycyi“, nie mogły być napowrót przyjętemi. Nakoniec długo dyskutowano nad rzeczywiście ważną sprawą pomnożenia straży policyjnej we Lwowie. Dotychczas straż policyjna tutejsza składa się z jednego inspektora, 22 strażników cywilnych i 176 (wraz z szarżą) policyantów. Etat ten datuje się jeszcze z r. 1853, i obecnie przy rozszerzeniu miasta pod względem terytoryalnym i ludnościowym, jest zupełnie niewystarczającym, tak dalece, że niektóre ulice i całe dzielnice miasta wcale nie mają stałej straży policyjnej. Obecny dyrektor policyi przedłożył przeto namiestnictwu projekt pomnożenia straży bezpieczeństwa o 8 cywilnych, a 80 wojskowych ludzi. Ponieważ gmina miasta Lwowa przyczynia się do połowy kosztów utrzymania straży policyjnej, przeto namiestnictwo odniosło się do magistratu resp. reprezentacyi miasta. Dotychczas miasto płaci 29.000 złr., gdyby się zgodziło na projekt dyrektora, płaciłoby o 11.277 złr. 75 c. rocznie więcej, prócz jednorazowego wydatku 5196 złr. za koszta wyekwipowania. Z 8 cywilnych strażników zamierza dyrekcya policyi zrobić detektywów i rozmieści ich po dzielnicach, dotychczasowi bowiem t. z. ajenci, przeważnie zajęci są rozmaitemi manipulacyami.

Sprawę tę roztrząsano w magistracie w sekcyi finansowej i w sekcyi IV, czyli bezpieczeństwa publicznego Magistrat i sekcya finansowa z uwagi, że obowiązek płacenia połowy kosztów na utrzymanie straży policyjnej, nie jest nigdzie na-

eżycie w aktach uwidoczniony. dalej, że stosunek działalności c. k. straży policyjnej do potrzeb miasta nie jest unormowany.— powziędy uchwałę, aby nie załatwiać tej sprawy, lecz prosić najpierw Namiestnika o mieszaną komisyę, gdzie powyższe punkta dostatecznie zostaną wyjaśnione.

Sekcya IV. wychodząca z tego stanowiska, że istotnie potrzebnem jest pomnożenie straży policyjnej, wnosi, aby pomnożyć ją o 5 strażników cywilnych i 60 wojskowych, pod warunkami, że: 1) miasto przyczyni się do wyekwipowania straży; 2) na mianowanie cywilnych strażników powinien mieć prezydent miasta ingerencyę; 3) ułożenie instrukcyi przez komisyę mieszaną z delegatów rządowych i miejskich. — Nadto zastrzedz się. aby w razie pensyonowania oficerów straży policyjnej, gmina do emerytury ich przyczyniała się tylko w stosunku lat służby przebytej we Lwowie, ponieważ zdarzało się. że pensyonowano oficerów. którzy bardzo krótko we Lwowie pełnili służbę policyjną — a miasto musi im płacić przypadającą na nie emeryturę.

W dyskusyi nad temi wnioskami zabrał najpierw głos radny S w i s t e r s k i, który ma pewne wątpliwości co do niewystarczającej liczby policyantów. Jak łapać złodzieja, to ich wprawdzie nie ma, powiada mowca — ale dnia 16go listopada 1878, (kiedy urządzano pochód dla Hausnera). to ich pełno było wszędzie i po krzakach w ogrodzie angielskim i po ulicach i placach — i dla tego przemawia, za wnioskiem magistratu i sekcyi IV, aby za pomocą umyślnej komisyi, dokładnie z góry określono, ile policyantów ma służyć do obrony przed złoczyńcami, a ile do rąbania obywateli. (Ogólny śmiech i oklaski.)

Dr. C z y ż e w i c z w obronie sekcyi IV, której przewodniczy, zapewniał pana Swisterskiego, że i jej zależało na tem, aby pomnożenie policyi nastąpiło dla łapania złodziei, a nie do robienia polityki.

Radny H e p p e wnosił, aby zastanowić się nad zaprowadzeniem własnej straży policyjnej.

Dr. B i l i ń s k i poleca wnioski magistratu i jako dyrektywę dla ewentualnej komisyi wnosi, aby żądała, iżby policyanci, ile możności, byli Lwowianami, ponieważ obecnie ludzie ci nie znają najczęściej miasta. W końcu nadmienił, w odpowiedzi jednemu z poprzednich mowców (dr. Cielsielskiemu), że dotychczasowe bezpieczeństwo osób nie jest tak wielkie, jeżeli w ośmiu ostatnich latach — nie odkryto dotychczas 10 morderstw.

W końcu przyjęła Rada wniosek sekcyi finansowej i magistratu z dodatkiem prof. Bilińskiego.

K r o n i k a.

Kraków, 13 maja.

Kraków dostanie w każdym razie połączenie z koleją transwersalną ale na teraz nie od Białej na Wadowice — Tomice — Brzeźnicę do Podgórza i Krakowa. Jak nam bowiem z Wiednia piszą, rząd bierze się najpród do z powodów strategicznych do linii Oświęcim — Skawina — Kraków z jednej, a Sucha — Kalwarya — Skawina do Podgórza i Krakowa z drugiej strony, za czem chodzą w Wiedniu bardzo deputacya z Podgórza z p. burmistrzem Nowackim na czele.

Przejechał przez Kraków nuncyusz papieski Vannutelli, udając się do Przemyśla na konsekracyę biskupa Soleckiego.

Procesya z relikwiami św. Stanisława z Wawelu na Skałkę, odbędzie się jutro o godzinie 9tej rano.

Komisya balneologiczna Tow. lek. krak. odbędzie w poniedziałek posiedzenie w Akademii Umiejętności o godz. 5.

Dwa grzyby w barszcz powiedzieć sobie musi każdy, widząc jak na plantacyach około tak zwanego małego kółka, otoczonego gęstym żywopłotem stawiają teraz drugi płot i to dość kosztowny i ozdobny z lanego żelaza. To otaczanie płotu płotem jest dla nas całkiem niezrozumiałą zagadką, zwłaszcza, że oba te płoty mają wyłączny cel niedopuszczania nikogo do drzewa stojącego w pośrodku. Obce osoby zapytują nas, czy to cudowne lub pamiątkowe drzewo, że się je taką staranną otacza opieką. Kiedy śp. Aleksander Kremer zaczął grodzić plantacye i wdzięczny widok na zielone trawniki pozasłaniał płotami, pocieszaliśmy się tą myślą, że publiczność nasza nieprzyzwyczajona do porządku i szanowania trawników, potrzebuje chwilowo takich przymusowych środków, które jednak z czasem, gdy odwyknie od chodzenia tam, gdzie nie należy, usunięte zostaną, co nam także śp. Kremer obiecywał. Tymczasem widzimy ze zdziwieniem, że ten chwilowy środek ochronny ma być unieśmiertelniony żelaznemi sztachetami, że płoty na plantacyach przestały być środkiem, a stały się celem. Zaprzeczyć nie można, że żelazne płoty w tej formie jak to nam na próbę zaprezentowano nierównie ładniej się prezentują i mniej obrażają oczy i godność człowieczą, niż drewniane, którerni podlejsze stworzenia się powstrzymuje, aby nie szły w szkodę; ale proszę porachować ile miasto ten figiel będzie kosztować, figiel całkiem zbyteczny, bo z ogrodu strzeleckiego, do którego wstęp wszystkim dozwolony, snadno przekonać się można, w jakim stanie znajdują się tam trawniki i drzewa, choć stosunkowo słabo jest strzeżony. Gdyby więc i na plantacyach część tych pieniędzy, które się marnują na sztachety, przeznaczono na dozorców i ogrodniczków, którzy i bez tego są konieczni do utrzymania porządku. gdyby tym dozorcom dano moc upominania szkodników, a w ostatecznym razie aresztowania lub nakładania kary. możnaby na pewno zaręczyć, że w roku publiczność krakowska przyzwyczaiłaby się do porządku w tym względzie. Jeżeli zaś zarząd plantacyjny nie ma zanfania do publiczności na tym punkcie lub nie chce zrzec się swego zamiłowania do płotów, to w każdym razie stawianie płotów żelaznych koło żywopłotów nazwać musimy zbytkiem, którego sobie największe nawet miasta nie pozwalają.

Komitet miasta Podgórza podejmował we środę d. 10 bm. o godz. 5 rano na peronie dworca kolei czwarty transport wychodźców rosyjskich wyzn. mojż., liczący 245 osób. Widok emigrujących, których wejrzenie zdradzało większą inteligencyę, wzruszał do głębi każdego, a po krótkiej mowie dziękczynnej, który miał były bogacz Rapaport (obecnie wychodźca nędzarz) łzy potoczyły się strumieniem z ócz obecnych. Kto nie przypatrzy się tej nędzy, należytego pojęcia o niej mieć nie może. Dość będzie napomknąć, że familie, które dawniej posiadały tysiące, teraz przejeżdżają okryte łachmanami, a zimno, panujące jakby na dopełnienie miary nieszczęścia, przenika ich zbiedniałe członki. W podobnym stanie zastały panie komitetu dwie panny w wieku lat 16 — 18, zsiniałe od zimna. które być może byłyby w tem odjechały, w czem i przyjechały (bo były dosyć wstydliwe i nie domagały się niczego), gdyby nie zapobiegliwość i zacność tych pań, które biedę odszukają i starają się jej zaradzić. Pannom rzeczonym dano natychmiast ciepłe suknie i kaftaniki. a łzy. któremi się nieszczęśliwe zalały, były niemem podziękowaniem za wyświadczone im dobrodziejstwo.

Przy okazyi komitet składa serdeczne podziękowane p. I. Matznerowi z Wieliczki za ofiarowane dla nieszczęśliwych wychodźców 70 flaszek rosolisu, p. Auguście Taubmann za rozdzieloną bieliznę, p. Reiek z Płaszowa za prowiant i pieniądze rozdane między tychże.

We czwartek przejeżdżał nowy transport wychodźców. składający się z 40 studentów i 80 rękodzielników, których komitet a przeważnie młodzież akademicka przyjęli i ugościli. Dr. Duszak miał do przejeżdżających mowę, na którą odpowiedziano okrzykami pełnemi zapału i wdzięczności.

Komitet Towarzystwa opieki Weteranów 1831 r. podaje nam dalszą listę składek od członków, którzy przystąpili do Tow. od 5 do 13 maja b. r.: Pp. Bartoszewski burmistrz z Jarosławia 2 złr. Dr. Sandecki z Lipowca 10 złr. Józef Przyłęcki 2 złr. Apolinary Przyłęcki c. k. notar. 2 złr. Konstanty Tchórznicki 10 złr. Bogusław Bzowski 20 złr. Dr. Jan Jodłowski 2 złr. Rada powiatowa tarnowska 24 złr. Tow. zaliczkowe tarnowskie 5 złr. Jan Ostrowski z Ta.nowa 1 złr. Konst. Hoffman z Tarnowa 1 złr. Dom komis. Banku galic. dla handlu i przemysłu w Tarnowie 10 złr. Filia galic. zakładu kredyt. ziemskiego w Tarnowie 5 złr. Dr. Kaczkowski adw. w Tarnowie 10 złr. Alojzy Jakubowski uzupełniając roczną składkę 1 złr. Bolesław Jordan z Szerżyn 10 złr. 60 c. Ks. Jan Polowiec 5 złr. Ks. Flor. Antowski 2 złr. Ks. Ignacy Woys 2 złr. Ks. Jgnacy Orzechowski 2 złr. Ks. Smoczyński 1. Ks. Michalik 1 złr. Jan Kanty Ożerżyk za 4 mies. 2 złr. Eugen. Jordan Stojowski 10. Kamila Sporysz z Chrzanowa 10 złr. Gustaw Kozierowski 5. Zofia Dolińska 2 złr. Marya Hupkowa 1 złr. Józefa Dolińska 1 złr. Zofia Dolińska 1 złr. Kazimierz Hupka 1 złr. Ludwik Doliński 1 złr. Dr. Zagórski 1 złr. Franciszek Doliński 1 złr. Bronisław Nowiński 1 złr. Roman Doliński 1 złr. Kazimierz Doliński 1 złr.

Piękny czyn. Uczniowie tutejszej Akademii sztuk pięknych pp. Radziejowski, tudzież Tadeusz Matejko zrzekli się na rzecz niezamożnych uczniów tejże szkoły nagród konkursowych, przynanych pierwszemu za figurę z antyku, drugiemu za figurę aktu akademickiego.

Chwycono przecież owego rzezimieszka, który pod pozorem gorliwości religijnej ściągnął podczas całowania relikwii kosztowny pierścień z palca ks. kanonika Scipiona. Udał on się ze swym skarbem do jubilera izraelity, któremu ofiarował go za 15, potem za 10, a następnie za 5 złr. Takie skromne żądanie zwróciło uwagę kupca, który rzezimieszka oddał w ręce policyi.

Dom dla starców o którym wczoraj wspominaliśmy, ma nie trzy ale dwa piętra i suteryny, które niewłaściwie wzięto za parter. Nadto dowiadnjemy się że wyższe piętra zajmnją nie starcy, ale rządca, kapelan, sekretarz, nauczyciel i ochmistrzyni.

† Jan Nepomucen Jaśkowski, autor wielu poetycznych utworów pomieszczonych w *Tygodniku literackim*, *Bibliotece war.*, *Przyjacielu ludu* etc., którego ballada pod tyt.: „Ballada jakich wiele", stała się popularną jak mało który utwór, umarł dnia 10 b. m. we wsi Chocimie, w powiecie rawskim. W rękopiśmie pozostawił przekład „Piekła" Dantego.

† Antoni Szabrański, niegdyś redaktor Biblioteki warszawskiej. tłumacz Niebelungów i innych dzieł na język polski, zmarł w Warszawie dnia 11 maja.

† Doktor Ćwieckowski z Warszawy umarł w Meranie i zapisał 60.000 rs. na cele nankowe i dobroczynne.

Na przedstawieniu „Montjoye" we Lwowie, publiczność zachwycała się grą Jana Królikowskiego, pełną prawdy, prostoty i siły. Młodzież akademicka wręczyła artyście po akcie trzecim wieniec laurowy.

Siemiradzki pracuje nad nowym obrazem z czasów Nerona. Rzecz dzieje się w cyrku, główną figurą jest niewiasta chrześciańska, która co tylko poniosła śmierć męczeńską na arenie. Nero z orszakiem swoim zbliża się, aby przypatrzyć się ofierze.

Dla uczczenia jubileuszu T. T. Jeża, powstał zamiar wydania książki zbiorowej, a oprócz tego jednej z powieści tego autora p. t.: „Pamiętniki starającego się" z illustracyami Kossaka. Zapewne gotowe już illustracye skłaniają do wyboru tej powieści, która zdaniem naszem nie należy do najlepszych Jeża. Są inne więcej dające nam poznać talent i charakter tego pisarza.

Gorlice, 8 maja. Wydział Towarzystwa naftowego na posiedzeniu z dnia 6 b. m. między innemi sprawami większej doniosłości, zajmował się także sprawą obmyślenia sposobu uczczenia pamięci zmarłego swego kuratora Ignacego Łukasiewicza.

Wybrany w tym celu jeszcze w miesiącu styczniu b. r. subkomitet, wyraził przedewszystkiem przekonanie które Towarzystwo podziela, że z zamiarem podjętym przez wielu posłów we Lwowie, aby utworzyć ze składek fundusz imienia Łukasiewicza, z któregoby co roku udzielane były nagrody najlepszym wójtom gmin, my jako przedsiębiorcy naftowi łączyć się nie będziemy.

Postanowionem też zostało, raz powzięty zamiar uczczenia zasłużonego szczególnie w przemyśle naftowym człowieka doprowadzić do skutku, za pomocą składek zebrać się mających między przedsiębiorstwami naftowemi w całym kraju.

Jaki będzie wyraz tej czci i uznania, komitet jeszcze nie postanowił — projekta bowiem są rozliczne i muszą być przedyskutowane, prawdopodobieństwo ma jednak za sobą projekt zebrania pewnego funduszu, z któregoby odsetki obracane były od czasu do czasu na wybicie medalu z popiersiem Łukasiewicza i udzielania go temu, kto w dziedzinie przemysłu naftowego odznaczy się jakim użytecznym wynalazkiem. W projekcie tym najwięcej i najwyraźniej łączy się zamiar szlachetny z korzyścią dla przemysłu naftowego.

W dniu wczorajszym 7 maja, odbyło się w Sękowej poświęcenie chorągwi górników z kopaln naftowych w Ropicy ruskiej. — Jest to pierwszy symbol zjednoczenia się naszej górniczej wiary w kopalnictwie naftowym. To też współudział w tym uroczystym akcie był bardzo liczny; deputacye okolicznych kopalni, wszyscy prawie zarządcy kopalni, wieln właścicieli, wśród których widzieliśmy prezesa Towarzystwa naftowego p. Augusta Gorajskiego, który w pierwszej parze z żoną dr. Mikołaja Federowicza, trzymał do chrztu poświęcaną chorągiew. Miłem było wrażenie, gdyśmy spostrzegli wśród natępnych par ojców chrzestnych zwykłych robotników i ich żony zaproszonych do wspólnej uczty po dokonaniu uroczystości. Chorągiaw sama, prawdziwe dzieło sztuki, na które składały się panie krakowskie, a wykonania obrazn patronki górnictwa św. Barbary dokonał p. Szynalewski. Niepospolity też widok zachwycił wszystkich, gdy wśród wielu zwykłych pomazanych chorągwi kościelnych rozwinięto sztandar górniczy, którego znaczenie w obszernej przemowie objaśnił p. Winiarski, inicyator tej uroczystości. Przy uczcie wśród licznych toastów, nastąpiło serdeczne, ciepłe zbratanie się, które niezawodnie wpłynie i na rozwój kas bratniej pomocy między górnikami. Zarządzona składka na razie między ucztującymi na zawiązek dla kas bratnich w Ropicy ruskiej i Sękowoj przyniosła kilkadziesiąt reńskich. *W. B.*

Nadworna, 11 maja. Za staraniem p. Leopolda Wojkowskiego założyliśmy przy licznym współudziale interesowanych oddział Towarzystwa wzaj. pom. rękodzielników i przemysłowców „Rodzina".

Zarząd stanowią pp.: Leopold Wojkowski prezes, Jnlian Kisielewski vicepr., Józef Müller sekretarz, Michał Lesławiecki i Franc. Staniszewski.

Turgieniew ma być śmiertelnie chory. Lekarze nie robią żadnej nadziei.

„Echo" warszawskie rozpoczęło druk nowelli Alfonsa Dandeta p. t.: „Podróż po Bawaryi w celu poszukiwania tragedyi Japońskiej". Jak wiadomo redakcya przeszła w ręce Walerego Przyborowskiego, autora kilku senzacyjnych powieści z końca zeszłego wieku.

Hrabia Leduchowski z Kodni, oskarżony o sfałszowanie dokumentów, jakiego się dopuścił w procesie z włościanami, skazanym został na osiedlenie w Syberyi; ale uniknął kary, umknąwszy za granicę.

Jakich mieszkań szukać należy? objaśnia publiczność warszawską doktor Władysław Chodecki w *Kuryerze codziennym*. Nam się zdaje. że większą przysługę szanowny doktór by zrobił, pisząc gdzie takich mieszkań dostać można, bo Warszawa nie wiele liczy podobnych.

Na premie szachowe ofiarował Najjaśniejszy Pan 2000 złr.

Ciekawy rachunek szkód i pretensyj swoich podał jeden ze świadków Schwarz w procesie Ringteatru. Spaliły mu się dwie córki, które według zeznania świadka miały na sobie kosztowności co najmniej za . . . . złr. 600
Wydatki na odszukanie ciał . . . . „ 100
Strata w zarobkowaniu wskutek śmierci córek . . . . „ 2000
Choroba żony z tego samego powodu . „ 1000
razem złr. 3700

Łudź podwodna pomysłu p. Drzewieckiego uznaną została przez ministeryum marynarki rosyjskiej za doskonałą i wyznaczono fundusz na zhudowanie 50 takich łodzi. Ma ona od 15 do 20 stóp długości, nie waży więcej nad 150 pudów, jest w kształcie cygara, czterech ludzi wprawić ją może w ruch zapomocą śruby. Ludzie ci są umieszczeni wraz z kapitanem pod kloszem szklannym, przez który śledzić można przedmioty. Łódź porusza się z szybkością 4 mil na godzinę, zagłębia się na 50 stóp pod wodę zapomocą ruchomego balastu. Łodzi takich używa się do zanładania min pod okręta nieprzyjacielskie. Ścieśnione powietrze do 50 atmosfer wystarcza do oddychania dla czterech ludzi na przeciąg 24-rech godzin.

P. Drzewiecki bawi obecnie w Paryżu, gdzie przemyśliwa nad zastosowaniem do swego przyrządu motoru elektrycznego.

Z Aten donoszą o świetnym pogrzebie, jaki wyprawiono w końcu zeszłego tygodnia drowi Henrykowi Treiber, naczelnemu lekarzowi armii greckiej, który od roku 1821 bawił w Grecyi i brał udział w wojnie o niepodległość. On to leczył Byrona w ostatniej chorobie i sekcyonował po śmierci jego zwłoki. Na jego rękach także zakończył życie słynny wódz grecki Kareiskakis.

W sprawie rozruchów żydowskich w Warszawie prowadzone przez przeciąg paru miesięcy śledztwo wykazało, że wielu biedaków, którzy żadnego udziału w rabunku nie brali, podano jako winnych i dopiero przy szczegółowem dochodzenin oskarżenie pokazało się fałszywem. Także niektórzy izraelici podawali nadzwyczaj wygórowane cyfry strat swoich i tak np. Gntbrot szynkarz, którego cały dzienny obrót w handlu wynosił zaledwie około 13 rubli, podał stratę na 1500 r., a co więcej nie korzystał z grzeczności gospodarza, który w czasie rabunku chciał n siebie dla bezpieczeństwa umieścić jego rzeczy. Była to więc spekulacya obrachowana na rabunek.

Stuletnia rocznica wynalezienia balonów ma być w przyszłym roku obchodzoną uroczyście w Paryżu przez Towarzystwo aëronautyczne. Najciekawszą częścią uroczystości będzie bankiet w balonach pod obłokami.

Żydzi polscy w Ameryce nie cieszą się zbyt wielką sympatyą Amerykanów głównie z powodu swego niechlujstwa i chciwości na małe zyski, czego Amerykanie nie rozumią, a więcej jeszcze dla braku wszelkich cnót obywatelskich i uchylania się od obowiązków publicznych. To nam tłomaczy, dla czego Chicago protestowało przeciw przybywaniu izraelitów.

Największa kolonia żydowska jest w Memfis nad Missisipi, gdzie ich dziesiątkuje żółta febra. Nie mało ich ich jest w Luzyanie, w Nowym Orleanie, Karolingach i w Georgii, a następnie w kraju Missuri. Ciągną także za poszukiwaczami złota, jako drobni handlarze z artykułami żywności, odzieżą i narzędziami. Niektórzy z nich dochodzą w ten sposób do wielkich fortun.

Tort, podany na weselu ks. Leopolda, najmłodszego syna królowej Wiktoryi angielskiej, ważył tylko dwa centnary i przedstawiał budynek o trzech piętrach, wysoki na 6 stóp, ozdobiony medalionami i figurami allegorycznemi.

Szpital w Zawierciu, wystawiony z fundnszów, ofiarowanych przez p. Ginsberga, został poświęcony i otwarty dla chorych.

† Ks. Karol Haas. Z Kijowa piszą nam: Dnia 29 kwietnia umarł w Śmile w powiecie czerkaskim ks. Karol H a a s, proboszcz i dziekan tamtejszy, jeden z najzacniejszych i najgorliwszych kapłanów, jakich nasza prowincya posiadała. Urodzony w 1811 r., w młodym bardzo wieku poświęcił się stanowi duchownemu, a wielkie musiało być uznanie jego zdolności ze strony przełożonych, kiedy rok 1838 zastał go na godności viceregensa seminarynm łuckiego, wtedy gdy regensem tam był znany ks. Wiktor Ożarowski, zmarły w Krakowie jako kameduła. W tym samym roku zamięszany razem z kilku innemi w sprawę spisku Konarskiego, został przyaresztowany i osadzony w cytadeli kijowskiej, gdzie go po roku skazano do robót w Syberyi na całe życie. Szesnaście lat ciężkiego wygnania przebył w Górnej w obwodzie sobajkalskim, gdzie razem z swym towarzyszem Kasprem Maszkowskim musieli pracą rąk własnych na chleb codzienny zarabiać. Powrócił do kraju wskutek amnestyi w 1856 r., a znany i ceniony przez ks. biskupa Borowskiego. który go mianował proboszczem a następnie dziekanem śmilańskim, przebył na tem stanowisku ostatnie 22 lat życia. Patryota gorący. kapłan bogobojny, dobroczynny aż do niepamiętania o sobie, umarł otoczony miłością i szacunkiem swoich parafian wszelkich stanów. poważany i kochany nawet przez innowierców. Krótkie to wspomnienie miło zapewne będzie przeczytać licznym towarzyszom jego wygnania, rozproszonym dziś po całym naszym kraju.

O spolszczeniu izraelitów galicyjskich napisał dr. Jonatan Warschauer. Taki jest tytuł świeżo wyszłej broszury w kwestyi żydowskiej dedykowanej J. I. Kraszewskiemu.

Anglicy nie życzą sobie bezpośredniego zetknięcia z lądem stałym, bo oto piszą gazety, że wielu z nich założyło protest przeciw budowie tunelu. Na proteście znajdują się takie nazwiska jak Hunleja, Alf. Tennysona, Werb. Spencera i Roberta Bowning.

Osobliwsza trupa artystów zjawiła się w Kaliszu, bo złożona z dzieci, które pod dyrekcyą Fanny Kenig dają przedstawienia w języku niemieckim. Publiczność dość licznie uczęszcza na to przedstawienie połączone z tańcami i pantominami, podziwiając znakomitą pamięć i wcale udatną grę małych artystów.

Pozwolenie na polowanie. Cesarz austryacki stosując się do przepisów prawa, wykupił dla siebie w wiedeńskim komisoryacie targowym pozwolenie na polowanie w roku bieżącym. Pozwolenie to wydano pod m. 168 „dla Jego Cesarskiej Mości Cesarza Franciszka Józefa Igo.

Biuro telefoniczne zabrało się już w Warszawie do założenia sieci telefonicznej i komunikacya wkrótce już otwartą zostanie i będzie przystępną dla abonentów w każdej porze dnia i nocy. Cena abonamentu rocznego za każdy aparat połączony ze stacyą centralną wynosi 150 rbs.

Prof. Santagata na uczcie, jaka się odbyła w Bolonii z okazyi uroczystości w Akademii Mickiewicza, postawił wniosek, ażeby w r. 1883 odbył się w Bolonii kongres sławiański, przyczem wyrażał się z wielkiem uznaniem o Polakach i innych Sławianach.

Z humorystycznej statystyki. Dzienniki angielskie podają, że gdyby to. co przecięciowo kobieta wygadać jest w stanie w ciągu roku — wydrukowano, byłoby tego 560 tomów o 6000 stronnicach. podczas kiedy najwygadańszy mężczyzna zdobyłby się zaledwie na 52 tomów.

Salvini przybędzie do Warszawy dnia 15 b. m. i wystąpi w teatrze Wielkim w następujących tragedyach: „Hamlet", „Makbet". „Otello", „Śmierć cywilna", „Gladyator".

W Covent-Garden w Londynie, rozpoczął się sezon opery włoskiej. Z Polaków występują w niej Mierzwiński i Reszke. Ma przybyć także niezadługo Sembrich-Kochańska, która jednak w szybkim pochodzie do sławy, zagubiła gdzieś po drodze polskie nazwisko i nazywa się już teraz tylko Marcela-Sembrich.

† W Wiedniu umarł radca dworu i profesor K a l e s s a, znany ze swej jowialności i życzliwości dla młodzieży, której był wielkim przyjacielem i rzecznikiem przy egzaminach prawnych. Nie miał nigdy serca p a l i ć egzaminantów, a gdy inni profesorowie chcieli robić coś podobnego, perswadował im: dajcie pokój, biedaczysko i tak namęczył się dosyć, ucząc się do egzaminu, a że tam nie wie, kiedy np. żył Papinian, to Papinian z tego powodu nie poruszy się w grobie. Pobłażliwość jego i dobre serce jednało mu serca młodzieży i poczciwy Kalessa znajdował w tem chluby, gdy mu się udało jednego doktora prawa więcej na świat wylęgnąć. Zostało po nim miłe wspomnienie między uniwersytecką młodzieżą i mnóstwo anegdot.

Praca kobiet. Rozpoczęty z dniem 1 maja kurs nauki malowania na porcelanie, drzewie i aksamicie, oraz nauki kwiatów, odbywać się nadal będzie dla dogodności uczennic w gmachu e; 12, Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, w sali na Iszem piętrze, codziennie od godziny 11—1 i od 2—4.

Jasło, 2 maja. Na dochód pogorzelców miasta Żmigroda, odbędzie się dnia 7 maja b. r. w Jaśle przedstawienie teatralne amatorskie z następującym programem: „Czy z powołania", komedya w 1 akcie przez Wł. hr. Koziebrodzkiego i „Stryj przyjechał", komedya w 1 akcie przez Wł. hr. Koziebrodzkiego.

Przedstawienia teatralne w Warszawie, odbywają się już w letnim teatrze w ogrodzie Saskim, jako też w Alkazarze, który ma zastąpić tak zwany „Mały teatr", a będzie od niego daleko większy, wygodniejszy i ozdobniejszy.

Na ulicach Warszawy pojawiły się ruchome dystrybucye cygar i papierosów, rozwożone na wózkach po mieście i alejach.

Mieszkańcy Petersburga zamówili tacę złotą, na której mają podać w dzień koronacyi carowi chleb i sól. Taca będzie ozdobiona rzeźbą i napisem stosownym do uroczystości i kosztować będzie 16.000 rubli.

Ciekawy zbawczy aparat miał wymyśleć jakiś ksiądz w Rawennie dla zabezpieczenia publiczności w teatrze od ognia. Elektryczny ten aparat połączony jest drutami ze wszystkiemi drzwiami w teatrze, które za pociśnięciem guziczka od razu się otwierają, ułatwiając tym sposobem publiczności wyjście i przypuszczając zarazem zasób świeżego powietrza. Próba w teatrze w Rawennie z tym aparatem udała się bardzo dobrze, wynalazca don Ravaglia dostał za swój wynalazek krzyż włoskiej korony.

Ludwika Michel, osławiona komunistka, zrobiła wielkie fiasko swoją sztuką „Nadina", osnutą na polskim podobno temacie. Pomimo usiłowań jej popleczników, sztuka sromotnie upadła.

U Gupila zjawił się jakiś człowiek, ofiarując mu za dość niską cenę dwa obrazki Meisoniera. Gupil przytrzymał podejrzanego właściciela obrazków i śledztwo wykazało, że był nim model Meisoniera, który wykradł z pracowni artysty te obrazy.

Londyńskie towarzystwo geograficzne przyznało w tym roku złote medale za odkrycia i badania dr. Nachtigalowi i sir Johnowi Kirk-ang konsulowi w Zanzibarze.

Zgromadzenie wegeteryanów w Wiedniu było bardzo burzliwe z powodu wniosku jednego z członków, który chciał, aby do towarzystwa przypuszczeni byli także ci, co w zasadzie uznają wegeteryanizm, lubo w praktyce żywią się mięsem. Towarzystwo nie zgodziło się na tę innowacyę.

Parowe tramwaje mają niezadługo wejść w użycie w Wiednin, a mianowicie na przestrzeni od Sechschaus przez Schönbrunn do Perchlodsdorf.

Akademia francuska nie przyjęła zapisu Thomasa przeznaczonego na nagrody dla tych matek, które najwięcej krajowi dostarczą obywateli — motywując odrzucenie tem, że podobny zapis należy do stowarzyszeń dobroczynnych, które też nad nim opiekę przyjąć powinny.

Kobozew, kierownik podkopu przy małej Sadowej, według *Gołosu* nazywa się właściwie Bogdanowicz, był geometrą, a potem z Sołowiewem założył kuźnicę. Matka jego jest z domu księżna Szachowska. Brat Kobozewa po zamordowaniu cara, dostał pomieszania zmysłów.

Inserat w „Berl. Tagblatt": „Pewien właściciel dóbr ziemskich Niemiec pragnie znaleść towarzyszkę życia, którąby tak pod względem swojej powierzchowności jak i charakteru podobną była ile możności do bohaterki romansu „Frau v. Soldau" w miesięczniku Sacher-Mosocha *Auf der Höhe.*" Nie trzeba być bardzo domyślnym, aby w inseracie tym nie dostrzedz tylko chęci zareklamowania swego pisma sposobem takim, jakiegoby prof. von Orlice mógł pozazdrościć Sacher-Masochowi. Źle musi być z panem Masochem, skoro się już puszcza na takie spekulacyjki.

Iman między zakonnicami. We wielkim zakładzie karnym w Lepogławie w Horwatsku, gdzie się obecnie dużo mahometanów z Bośnii i Hercegowiny znajduje, mianowany został czcigodny Achmed-Aga Czanović imanem. Zakładem zawiadują zakonnice Siostry Miłosierdzia.

W Szczepankowicach niedaleko Opola szląskiego włościanie odkopali zbutwiały worek, w którym znajdowało się 574 sztnk monety, która prawdopodobnie zakopaną została w czasie wojny trzydziestoletniej, na monetach bowiem znajdują się popiersia Macieja, Ferdynanda i króla Zygmunta III.

Przerwany romans. Tarnas Władysław 22 letni przystojny młodzieniec z Sławkowa pod Olkuszem w Król. Pols., przejeżdżając często przez rogatkę w Sławkowie, zakochał się w 14-letniej nadobnej Racheli, córce dzierżawcy myta, która z nim w tych dniach do Krakowa uciekła. Tu ich jednak przytrzymano i kochanka do sądu oddano.

Niespodzianka. Na Podlasiu p. G. zaprosił sąsiadów swoich na ucztę, którą urządził z wielką wspaniałością. Sam gospodarz był we fraku i białym krawacie. Po uczcie wyszedł zapraszając gości, aby się udali na drugą stronę domu, gdzie urządził dla nich niespodziankę. Tą niespodzianką był katafalk, nrządzony prowizorycznie z sofy, obstawiony kwiatami i świecami, a na katafalku leżał trup gospodarza ze śladami bolesnych pasowań się przed śmiercią. Otruł się cyjankiem potasn. Powodem samobójstwa miała być melancholia.

O potwornej zbrodni donosi *Echo Łomżyńskie*. We wsi Bilwinowie włościanin Teofil Sikorski ożenił się powtórnie z zamożną kobietą, mając jnż trzy dorosłe córki. Pożycie familijne nie było bardzo przyjemne z powodu ciągłych niesnask między macochą i pasierbicami. Sam Sikorski także nie bardzo zadowolniony okazywał się z pożycia małżeńskiego i chcąc się pozbyć żony, namawiał córki, aby w czasie jego nieobecności załatwiły się z macochą. — Wyjeżdża tedy z domu w sobotę przed kwietnia niedzielą, a wtedy najstarsza pasierbica rozpocząwszy pod jakimś błahym pozorem kłótnię z drugą pasierbicą, chwyta za siekierę, zabija ją obuchem, w czem jej pomaga najmłodsza. — Średnia, która weszła w tym czasie do izby, strwożona widokiem trupa chciała uciekać, ale siostry z obawy, aby ich nie zdradziła, chciały ją gwałtem zrobić wspólniczką zbrodni, grożąc śmiercią, jeżeli nie odetnie trupowi głowy. Siostra uległa przemocy, poczem wszystkie trzy wyniosły trupa w nocy i zakopały na swoim gruncie pod lasem. We dwa tygodnie potem pasterze pasąc trzodę w tem miejscu, spostrzegli świeżo poruszoną ziemię i poczęli kopać z pomocą przechodzącego chłopa. Sprawców zbrodni schwytano i odstawiono do Suwałk. Zbrodniarki przy pierwszem śledztwie tłomaczyły się, że dla tego przecinały macosze palce u rąk, aby nie miała czem chwycić za klamkę, gdyby wróciła do chałupy, a głowę dla tego, żeby nie trafiła z powrotem do domu. — Ile tu cynizmu i przesądu.

Ślad zbrodni. W Kaliszu w zeszły wtorek przy kopaniu dołu do wapna przy ulicy Maryańskiej, na głębokości dwóch łokci znaleziono kościotrup człowieka. Przy oględzinach lekarskich znaleziono na czaszce pomiędzy kością ciemieniową i czołową ranę, pochodzącą prawdopodobnie od cięcia pałasza, która jednakże nie była śmiertelną, gdyż nie doszła do mózgu. Lekarz skonstatował, iż znaleziony kościotrup jest męskim, że złożono go tam przed 30 lub 50 nawet laty, i że zmarły w chwili zgonu mógł mieć od 25 do 30 lat. Jest prawdopodobieństwo, że jest to ofiara jakiegoś tajemniczego zabójstwa. Dziś jednak trudno rozjaśnić zagadkę ukrytą przez lat kilkadziesiąt w łonie ziemi. Później dowiedział się K a l i s z a n i n od poważnej i dawnej mieszkanki Kalisza szczegółów, które jasne światło rzucić mogą na tę zagadkową sprawę. — Przed 30 mniej więcej laty, w tym samym domu (dziś p. Sachs'a) mieszkał emeryt Szymański, czy Szymanowski z jedyną córką prześlicznej urody, która wyszła za mąż za młodego 25-letniego człowieka, mało tam znanego. Człowiek ten wkrótce po ślubie zniknął bez wieści i wszelkie poszukiwania i ogłoszenia w gazetach nie naprowadziły na jego ślad. Rozpoczęto śledztwo — jak donosi K a l i s z a n i n wyjaśnić może czy historya ta ma rzeczywiście związek z wykopanym kościotrupem.

Podania o olbrzymim wężu morskim, o którym podróżnicy od czasu do czasu puszczają sensacyjną wiadomość w gazetach, znalazły nareszcie wyjaśnienia w opowiadaniu angielskiego kapitana Taylor, który niedawno temu w okolicy przylądka Dobrej Nadziei w przystani Table-bay ujrzał na własne oczy tego strasznego potwora morskiego, płynącego po powierzchni wody. Cielsko jego zdawało się mieć około 30 metrów długości, a kształty i ruchy węża. Na głowie potworu znajdowało się coś nakształt kity a niektórzy z załogi okrętowej, mający wzrok bystrzejszy, zdołali nawet zobaczyć ogromne oczy. Kapitan kazał raz po razu dawać ognia do węża, oddalonego o jakie 500 metrów od okrętu. Gdy jnż gwałtowne ruchy jego się uspokoiły zupełnie i cielsko bezwładnie unosiło się na falach, kilku śmielszych ludzi z załogi wsiadło w łodzie i z nabitą bronią zbliżyło się do potworu, aby go dobić. I cóż się wtedy pokazało? Oto, że ów mniemany potwór był to po prostu olbrzymi wodorost przed chwilą miotany gwałtownie bałwanami, a teraz płynący spokojnie na cichych falach jeziora.

Wiadomości urzędowe. Konkursa: W akademii Maryi Teresy w Wiedniu z początkiem roku szkolnego 1882/3 jest do nadania jedno galicyjskie miejsce funduszowe—termin do 31 maja b. r.

Repertoar tygodniowy

Sobota, 13 maja: „Rodzina Fourchambault“, komedya w 5 aktach Augier'a.

Niedziela, 14 maja. „Czartowska ława“, obraz ludowy w 4 aktach ze śpiewami.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
12	2 p.	16·4	744·8	Z.	4·3	pogoda
	10 w.	11·6	42·9	„	19·6	pochmurno
13	7 r.	7·6	44 9	„		w nocy deszcz

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z IV posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbytego dnia 25go kwietnia b r. pod przewodnictwem prezydenta Izby p. Edwarda Simona.

Po zatwierdzeniu protokółu z ostatniego posiedzenia, załatwia Izba następujące sprawy ważniejsze, bieżące i z komisyi referowane przez radcę ces. p. M. Bodyńskiego.

Izba bierze do wiadomości zarządzenie p. prezydenta, który dla nagłości sprawy na wezwanie magistratu miasta Lwowa, do komitetu dla popierania projektowanej kolei Lwów-Rawa do granicy Kongresówki, zaprosił na delegatów z grona kupców i przemysłowców radnych pp. Karola Schayera i Józefa Baczewskiego.

Na wezwanie prezydyum c. k. krajowej dyrekcyi skarbu, aby zaproponować trzech lub więcej rzeczoznawców do ankiety komisyonalnej, którą wys. c. k. ministerstwo skarbu zwołać zamierza dla zbadania, jakieby zmiany ułożyć należało w ustawie gorzelnianej z dnia 27 czerwca 1878 r. dz. u. p. Nr. 72, aby nietylko interesa gospodarki państwowej, ale także stosunki przemysłu gorzelnianego bez różnicy, czy takowy z gospodarstwem rolniczym w bezpośrednim związku zostaje, lub w inny sposób wykonywanym bywa. uwzględnione być mogły — przedstawił p. prezydent po poprzedniem porozumieniu się z gal. Towarzystwem gospodarskiem na rzeczoznawców następujące osoby obznajomione z przemysłem gorzelnianym pp.: Hipolita Bohdana. właściciela dóbr w Zadwórzu, Alfonsa Czajkowskiego, właściciela dóbr w Dussanowie, dr. Piotra Grossa. właściciela dóbr i wiceprezesa gal. Towarzystwa gospodarskiego, Stanisława Polanowskiego, właściciela dóbr w Ostrowie, barona Jakóba Romaszkana, właściciela dóbr w Horodence. dr. Józefa Wereszczyńskiego, właściciela dóbr w Firlejowie. Izba zgadza się z tą propozycyą.

Izba uchwala udzielić krajowej tudzież powiatowej dyrekcyi skarbu we Lwowie opinii swojej co do obowiązku opłaty stemplowej od 12 nocyonowanych ksiąg kupieckich.

Izba uchwala udzielić c. k. krajowemu sądowi we Lwowie zdania swego co do kwalifikacyi jednego petenta na oceniciela sądowego dla broni.

Na podanie p. Salomona Fillingera w Kuttach o interwencyi Izby w sprawie najmu lokalu dla tamtejszego c. k. urzędu pocztowego, uchwala Izba odpowiedzieć, że sprawa poruszona nie wchodzi w zakres działania Izby.

Izba uchwala odpowiedzieć komitetowi nadzorczemu szkoły koszykarskiej w Jarosławiu, że nie może uwzględnić podania tegoż o subwencyę dla tej szkoły, gdyż podobny wydatek nie jest przewidziany w budżecie Izby.

Izba bierze do wiadomości podany jej przez Stanisławowską filię banku austro-węgierskiego spis funkcyonujących tamże cenzorów w roku 1882. Według tego spisu należą do kolegium cenzorów następujący panowie: Angermann Hersz, Czechowski Jan, Fiedler Józef, Freund Szymon, Halpern Abraham, Jonas Chune. Kiesler Hassiek, Kopacz Kajetan, Landy Dawid, Sedelmayer Piotr, Seinfeld Mojżesz, Weisshaus Hersz.

Izba bierze do wiadomości reskrypt wys. c. k. ministerstwa handlu, wedle którego 1 i 2 grupa ankiety taryfowej już się ukonstytuowały i dla wstępnych obrad wybrała 1 grupa 4 komitety, 2 grupa 5 komitetów. Ze względu na okoliczność, że niektórzy członkowie ankiety należą do kilku grup, nie będą mogły odbywać równocześnie obrady swoje. Wys. c. k. ministerstwo będzie się jednakowoż starało, aby stopniowe powołanie pojedynczych grup jak najprędzej mogło nastąpić, o czem zawsze członków odnośnych grup 14 dni naprzód bezpośrednio zawiadomi.

Izba uchwala poprzeć u wys. c. k. ministerstwa handlu podanie p. Bronisława Zaręby. asystenta przy c. k. wyższej szkole realnej we Lwowie, o nadanie mu stypendyum dla wykształcenia się w austr. muzeum dla sztuk i przemysłu w Wiedniu na fachowego nauczyciela rysunków.

Wskutek reskryptu Jego Ekscelencyi pana ministra wyznań i oświaty, którym uprasza Izbę, aby w nagłych kwestyach dotyczących wykształcenia przemysłowego, znosiła się bezpośrednio z ministerstwem oświaty, uchwala Izba wyrazić Jego Ekscelencyi podziękowanie swoje za ten krok uprzedzający.

Izba handlowa i przemysłowa w Gracu, uprasza o poparcie jej podania do wys. c. k. ministerstwa handlu, aby próby kotłów parowych po pięciu latach i następnie nie odbywały się w myśl rozporządzenia ministeryalnego z roku 1875 przy ciśnieniu o połowę większem od normalnego prężenia pary z dodatkiem nadto jeszcze jednej atmosfery, lecz żeby próby te odbywały się przez peryodyczne wewnętrzne i zewnętrzne opatrywanie każdego kotła przez rządowego komisarza, który w razie potrzeby nakazać może odrzucenie omurowania kotła i odbyć próbę w drodze zimnej przez użycie ciśnienia jednej atmosfery wyżej nad normalne prężenie pary.

Izba gradecka spowodowaną została do tego wniosku wypadkami zaszłemi w ostatnich czasach w tamtejszym okręgu, że kotły parowe które przy odbytych próbach po pięciu latach za zupełnie dobre i pewne uznane zostały, w krótkim bardzo czasie eksplodowały. Według zdania tamtejszych rzeczoznawców, eksplozye te nastąpiły właśnie przez użycie nadmiaru ciśnienia podczas próby, gdyż jak doświadczenie wykazało, każdy starszy kocioł, który rok w rok przy regularnem normalnem prężeniu pod wpływem ognia i ciepła pracuje, przyzwyczaja się niejako do ogólnego rozciągania spowodowanego tem prężeniem. Użycie większego prężenia nad prężenie normalne sprzeciwia się właściwościom żelaza, którego cząstki w takim razie tracą łączność wzajemną, a wskutek czego osłabia się siła oporu kotła. Lwowska Izba przekazała była tę sprawę komisyi przemysłowej, która po wysłuchaniu zaproszonych na rzeczoznawców pp. Karola Pietscha i Jana Narbutta postawiła wniosek: Poprzeć podanie Izby gradeckiej do wys. ministerstwa handlu względem zmiany 3 ustępu §. 8 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 1 pazdz. 1875 roku w tym duchu:

1) aby przy starych kotłach próba odbywała się co pięć lat tylko z nadmiarem prężenia jednej atmosfery nad prężenie normalne pary.

2) aby rewizya wewnętrzna i zewnętrzna ustawą przepisana, corocznie odbywała się przy każdem czyszczeniu kotła, przyczem komisarz oznaczyć ma termin przyszłego czyszczenia, które ze względu na składniki wody używanej do kotła, odbywać się musi rzadziej lub częściej.

Za fakultatywnym odbywaniem próby, które Izba gradecka proponuje, nie oświadczyła się komisya z powodu, że odbywanie próby w takim razie pozostawioneby było zupełnie dowolności komisarza dla tych czynności przeznaczonego.

Przy głosowaniu nad tymi wnioskami, utrzymał się tylko pierwszy wniosek komisyi. Za odrzuceniem drugiego wniosku komisyi przemawiał radny pan Freund, który twierdził że każdy właściciel kotła parowego już w własnym swoim interesie stara się, by kocioł był zawsze należycie wyczyszczony, zresztą wszyscy prawie właściciele kotłów parowych należą do Stowarzyszenia autoryzowanego przez państwo do nadzoru kotłów parowych. Stowarzyszenie takie czuwa więc samo nad bezpieczeństwem kotłów i wysyła na każde wezwanie ze swego ramienia znawców, którzy sumiennie odbywają oględziny kotłów.

Izba uchwala w miejsce p. Karola Mikolascha, który złożył swój mandat, powołać w myśl §. 6 ustawy z dnia 29 czerwca 1868 r. i wedle wskazówek wys. c. k. ministerstwa handlu, na rzeczywistego członka Izby z kategoryi wielkiego przemysłu p. Leona Thoma. właściciela młyna parowego we Lwowie, który przy ostatnich wyborach odbytych w r. 1881 po wybranym w tej kategoryi, najwięcej otrzymał głosów.

Na wezwanie giełdy zbożowej w Wiedniu, wybrała Izba do międzynarodowej komisyi X targu zbożowego, odbyć się mającego przy końcu sierpnia lub na początku września tego roku, na delegata swego, radnego p. Szymona Freunda, właściciela młyna parowego w Stanisławowie.

Przydzielono komisyi handlowej;

Wniosek Izby wiedeńskiej względem poruszenia sprawy regulacyi rzek i rozszerzenia wodnych dróg komunikacyjnych w Austryi;

Nową taryfę tragarską dla miejskiego oddziału tutejszego głównego urzędu cłowego.

Nocyonowane przez straż skarbową księgi Aschera Stütz we Lwowie komisyi dla certyfikatów.

Rozporządzenie wys. c. k. ministerstwa handlu, zawierające normy wydane przez wys. c. k. państwowe ministerstwo wojny celem zastosowania takowych przy udzielaniu certyfikatów uzdolnienia do przedsiębiorstw dostaw i robót wykonywanych dla c. k. armii.

Ostatnie wiadomości.

Obliczenie dodatku do podatku gruntowego na fundusz krajowy i fundusz indemnizacyjny, na rok 1881 — dokonane na podstawie uchwały Sejmu, dało ten rezultat, iż na fundusz indemnizacyjny opłacać się będzie 36 cnt., a na fundusz krajowy 30 ct. od 1 złr. całej należytości podatkowej.

Ambasador austro-węgierski w Petersburgu, hr. Wolkenstein. miał wczoraj wręczyć carowi wierzytelne listy.

Z Petersburga telegrafują do *Kurjera Warszawskiego*:

„*Nowoje wremia* donosi, iż śledztwo wykazało, iż wielki pożar, który prawie do szczętu zniszczył miasteczko Smiłę, wynikł z podpalenia.

„Do Smiły zjechał sędzia śledczy do spraw większej wagi, oraz gubernator.

„Malwersacya w banku wileńskim po ostatecznem obliczeniu wynosi 400.000 rs.

„Dyrektor banku Jakubowicz i główny buchalter Wierbłowski aresztowani.“

Z Belgradu donoszą o wzmaganiu się tam agitacyi stronnictwa Risticza. Zamierza ono poprzeć a raczej wznowić dogorywające powstanie w Hercegowinie — ku czemu zajmuje się werbunkiem ochotników w Serbii i ułatwia ochotnikom bulgarskim przejście granicy bośniackiej.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Wiedeń, 13 maja. Bulla papieska zarządza. iż nowicyat Bazylianów wyłącznie tylko w Dobromilu ma być utrzymywany.

Wiedeń, 13 maja. Fischhof zapowiada. że przybędzie do Wiednia, aby tam na zgromadzeniu wyłuszczyć program nowej niemieckiej partyi postępowej, któraby przeprowadziła pojednanie i pokój z narodowościami.

Wiedeń, 13 maja. Komisye Izby panów przyspieszają pracę i wzywają członków do przybycia.

Wiedeń, 13 maja. Ciągłe pojawianie się oddziałów powstańczych w sile do 300 ludzi, zdaje się wskazywać na nowe podżeganie i podsycanie powstania z zagranicy.

Wiedeń. 13 maja. Mocarstwa zachodnie zgadzają się. żeby w razie nieuniknionej konieczności tureckie wojska weszły do Egiptu, jako straż bezpieczeństwa pod kontrolą i rozkazami reprezentantów mocarstw, i na czas ściśle ograniczony.

Wiedeń, 13 maja. Francya i Włochy wysyłają pancerne fregaty z wojskami do Aleksandryi. Francuska rada ministrów jest w permanencyi.

Praga, 13 maja. *Politik* pisząc o naprężeniu pomiędzy różnemi grupami prawicy a gabinetem, który zdaje się że zapomniał już programu rozwiniętego w mowie tronowej, powiada, że nie wystarczy już zmiana firmy. lecz trzeba zmiany systemu. Morawcy Dalmatyńcy i część Polaków są już niezadowoleni.

Berlin. 13 maja. W nocy zgorzały zupełnie budynki hygienicznej wystawy, wraz z przedmiotami wystawy.

Petersburg, 13 maja. Zakłady ubezpieczeń wzbraniają się wypłacić szkody z pożarów przy żydowskich zaburzeniach.

Petersburg, 13 maja. Czynią się już przygotowania do przesiedlenia dworu carskiego do Peterhofu.

Petersburg, 13 maja. Obiega pogłoska, że Albiedyński ma zostać następcą Ignatiewa.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 13 maja. Posiedzenie Izby Panów. Besecny, Seillern i Washington złożyli mandaty członków komisyi dla taryfy cłowej. Izba postanowiła zarządzić dzisiaj wybór trzech nowych członków. Przystąpiono do rozpraw nad nowellą legalizacyjną. Leo Thun zgadza się na wniesioną przez komisyę redakcyę pierwszego rozdziału paragrafu 3, wyraża jednak życzenie, aby dołączono tu postanowienie uchwalone w Izbie poselskiej, a dotyczące uwolnienia dokumentów urzędu parafialnego od obowiązku legalizacyi.

Prażak wyjaśnia, że rząd po odrzuceniu przez Izbę panów uchwalonego w Izbie poselskiej projektu ustawy o uchyleniu legalizacyi, nie mógł już wrócić do pierwotnngo swego przedłożenia, w którem obowiązek legalizacyjny ograniczony był tylko na te dokumenty tabularne, które nie były intabulowane w tym sądzie, pod którego juryzdykcyę miejsce ich wystawienia należy. Rząd w nowem przedłożeniu musiał zatem poczynić pewne ulgi co do przymusu legalizacyjnego; do przedłożenia tego komisye Izby poselskiej i Izby panów poczynią odpowiednie wnioski.

Na wniosek Thuna minister zgodzić się nie może, gdyż zawiera on anomalie, uważając za dokumenty prywatne kwity takie, które podlegać muszą zezwoleniu władz kościelnych i politycznych. Minister uprasza zatem Izbę, aby wniosek odrzuciła. Thun wnosi ponowne odesłanie tej sprawy do komisyi legalizacyjnej. Formalny ten wniosek Izba odrzuciła, poczem Thun cofnął swój merytoryczny wniosek. Paragraf 3 przyjęto podług wniosku komisyi, poczem ustawę całą uchwalono w trzeciem czytaniu. Zamknięcie rachunków za r. 1877 Izba przyjęła. Do komisyi dla taryfy cłowej wybrani zostali: Mayr, Meinhof, Schöller, Windischgrätz. Dzień następnego posiedzenia nieoznaczony.

Wiedeń, 13. maja. W procesie o pożar Ringteatru po mowie obrońcy Wilhelma i Herra. nastąpiła replika prokuratora.

Wiedeń, 13 maja. W procesie o pożar Ringteatru po drugiej odpowiedzi obrońców Jaunera, Landsteinera, Wilhelma i Herra. Jauner ponownie zapewnia o swej niewinności oświadczając, że nie on jest winnym, ale raczej same ofiary pożaru. Inni oskarżeni zrzekają się głosu. Prezydent zarządza posiedzenie celem ogłoszenia wyroku, na wtorek, 4. godzinę po południu.

Berlin, 13 maja. Wczoraj o godzinie 7 wieczór wybuchł pożar w międzynarodowej higienicznej wystawie pod Moabitem. urządzonej pod protektoratem cesarzowej Augusty. Pożar szerzył się z nadzwyczajną szybkością. Wszystkie drewniane budynki obrócone w perzynę. Spaliło się bardzo wiele wystawionych przedmiotów. Cesarz udał się osobiście na miejsce pożaru. Przyczyna wybuchu pożaru jeszcze nie sprawdzona. Mówią, iż nastąpiła eksplozya gazu. Ogień wszczął się na stronie południowej. w pobliżu lokalu restauracyi. Usiłowania ograniczenia i zlokalizowania pożaru będą prawdopodnobnie uwieńczone pomyślnym skutkiem. Pojedyncze pawilony wystawy i te jej części które się znajdują pod łukami kolei miejskiej, dotąd nie są jeszcze zniszczone. Ofiar w ludziach dotąd nie spostrzeżono. Akta wystawy są podobno uratowane.

Berlin, 13 maja. Wczorajszy pożar zniszczył prawie wszystkie przed koleją miejską znajdujące się budowle wystawy higienicznej. Spaliło się nawet kilka wagonów kolei miejskiej. które w pobliżu wystawy stały na szynach. Straż ogniowa mogła dopiero około 10 godz. częściowo odejść od ognia. Ogień wydobył się z pokoju robotników, znajdującego się przy wchodzie do budynku restauracyjnego — w sposób dotąd niedocieczony. Z ludzi nikt nie zginął w ogniu. tylko straż pożarna przejechała jedno dziecko. Strata jest nieobliczalna — a co do spalonych modeli i planów nie do wynagrodzenia. Trzy piąte przedmiotów wystawionych spłonęło. Wartość asekuracyjna tego co zgorzało, wynosi 2 do 3 milionów.

Paryż, 13 maja. Między Paryżem a Londynem trwa nieustanna a żywa wymiana zdań o sprawie egipskiej. Oczekują tu rychło odpowiedzi rządu angielskiego na propozycye Freycineta.

Londyn, 13 maja. W Izbie gmin oświadcza Dilke, że przeprowadzona została wymiana zdań z Francyą i innemi mocarstwami co do Egiptu. Wszystkie mocarstwa uznawały zawsze, że Anglia i Francya mają przeważny interes do wdania się w sprawy Egiptu.

Londyn, 13 maja. Odonnel zapowiedział w Izbie gmin z powodu drugiego czytania billu w stanie wyjątkowym w Irlandyi wniosek, który przypisuje gwałty w Irlandyi popełniane srogim rządom Forstera, a zamordowanie dwóch członków rządu angielskiego karygodnemu niedbalstwu policyi. Niesprawiedliwem przeto byłoby, z powodu tych wypadków rabować Irlandczykom ich swobody i bezpieczeństwo. Projekt przeto może tylko wywołać niepokój i stać się fatalną przeszkodą dobrej administracyi i pokoju Irlandyi.

Londyn, 13 maja. Do *Times* donoszą z Aleksandryi, że Izba notablów zbierze się w niedzielę, d. 14 bm. w Kairze. Stronnictwo narodowe stara się wpłynąć na notablów, żeby podpisali petycyę domagającą się abdykacyi Tewfika, a zamianowania kedywem syna jego Abbar-pasza, z prezydentem rady ministrów jako regentem a Arabi-Paszą jako gubernatorem podczas małoletności młodego kedywa. Tewfik wzbrania się mieć jakiekolwiek stosunki z ministrami. Pomiędzy Europejczykami panuje żywe niezadowolenie. Wiele rodzin opuszcza Kairo.

Londyn, 13 maja. Biuro Reutera donosi z Kairo: Potwierdza się w zupełności pogłoska, że członkowie Izby notablów jednomyślnie odmówili zebrania się, póki nie będą w sposób prawny zwołani. Arabi miał na tę wiadomość powiedzieć: Skoro tak — to będziemy mieli wojnę domową! Arabi zamierza gwałtowną demonstracyą strącić Tewfika z tronu nie czekając formalności zezwolenia Izby. Prawdopodobną jest demonstracya wojskowa. Arabi jednak podobno nie może liczyć na wszystkie wojska. Powiadają, że jeden pułk zachowuje wierność Tewfikowi.

Londyn, 13 maja. Według *Daily News* Gladstone wkrótce ma złożyć godność kanclerza państwa. *Times* donosi, że rząd angielski postanowił wysłać do Aleksandryi dwa pancerniki.

Londyn, 13 maja. Policya odkryła wczoraj pod schodami Manshion-house szkatułkę z zapalonemi szmatami. Ogień zaraz ugaszono. Co było w szkatułce nie wiadomo.

Petersburg, 13 maja. Hr. Wolkenstein wręczył wczoraj carowi na uroczystem posłuchaniu papiery uwierzytelniające, poczem został na dworze przyjęty.

Kairo, 13 maja. Prezydent Izby i liczni jej członkowie — przybyli już do Kairo. Prezydent miał podobno oświadczyć, że Izba notablów nie zbierze się, jeżeli nie będzie legalnie zwołaną. Notable mają być stanowczo przeciwni działalności gabinetu. W razie interwencyi tureckiej zamierza podobno Arabi z wojskiem cofnąć się do cytadeli w Kairo i najznakomitszych tureckich paszów wziąć ze sobą jako zakładników. Szef sztabu generalnego Stone-Pasza podał się do dymisyi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 13 maja 1882.	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·65	76·65
„ srebrna „	77·55	77·50
„ złota „	94 40	94·30
5% Austr. Renta pap. nowa	92·70	92·75
4% Węg. „	89 25	89·25
6% „ „ złota	120·—	120·—
Losy z r. 1860	131·—	130·—
„ „ 1864	175·—	174·—
„ premiowe węg.	119·50	117 50
Londyn	119·90	120·—
Napoleondor	9·52	9·52
Marka	58·60	58·65
Dukat	5·64	5·64
Ruble papierowe	121·62	121·62
Lombardy	140·35	145·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	828·—	828·—
„ kredytowe	345·70	346·25
„ Karola Ludwika	314·25	312·—
„ Lwowsko-Czerniow.	173·—	172·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	164 50	164·—
„ Koszycko-Bogum.	150·—	150·—
„ Północno zachodnie	208 50	208·—
„ Anglo Banku	129·—	129·—
5% Obligacye Indemn. gal	101·—	101·—
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	165·—	165·—
Berlin dnia 13 maja 1882.		
Wiedeń	170·45	170·40
Banknoty	170·45	170·50
Warszawa	206·55	206·40
Ruble	207·—	206·90
5% Listy zast. król. polsk.	53 60	63·75
4% „ likwidacyjne	54·70	54·80
Akcye Karola Ludwika	134·12	133·87
„ kredytowe	588 50	593 50

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%	**Kraków, dnia 13/5.**	płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	121 35	121 75
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 60	58 70
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 65
	20-to Frankówka złota	9 51	9 53
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	100 50	101 25
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 25	101 75
4	„ „ „ „ „	87 50	88 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 25	102 75
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 25	99 70
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	100 —	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 —	99 70
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	86 70
	Lwów, dnia 12/5.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	320 —	323 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 35	100 65
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	87 50	89 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 50	103 —
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 30	99 85
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	100 85	101 25
	Wiedeń, dnia 12/5.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 65	76 80
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	77 50	77 65
4	„ „ złota „ „ 100	94 30	94 50
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 75	92 90
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 —	130 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	134 —	134 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	174 50	175 —
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	172 50	173 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	146 —	146 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 85	120 —
4	„ „ „ „ „ 100	89 30	89 45
5	„ pap. „ „ „ 100	87 —	87 15
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 25	118 25
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 50	117 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	111 10	111 40
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 75	100 25
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	101 —	101 30
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 50	99 —
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 25	98 75
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 —	114 25
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	104 —	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	37 50	38 —
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	28 60	28 90
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 30	119 70
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 25
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 25	102 75
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 75	102 —
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	99 25	100 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 25	106 25
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 —	101 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	93 —	93 50
5	„ „ „ „ „ „ „ „ 100	100 10	100 50
6	„ „ rustykalne za złr. 100	102 50	103 50
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	95 50	96 50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 90	101 10
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 90	101 10
4	„ „ „ „ „ „ 100	94 60	94 80
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	93 90	94 20
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 50	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 25	100 50
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	97 80	98 10
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 90	94 20
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 25	95 75
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 30	100 70
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	91 75	92 —
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	134 50	135 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 50	92 80
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 70	92 —
	LOSY.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	177 —	177 25
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	41 50	42 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	111 75	112 25
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 —	23 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	— —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	19 60	20 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	42 50	— —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 50	21 50
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	52 50	— —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	24 50	25 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	47 25	47 75
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	126 75	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	29 50	30 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	39 50	40 —
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	128 75	129 25
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	118 75	119 —
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr	246 50	247 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	346 25	346 50
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	341 25	341 50
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Landerbank na 100 złr	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	828 —	830 —
5	Unionbank na 100 złr	128 60	128 80
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	172 —	172 50
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2667 —	2672 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	196 —	196 50
5	Karola Ludwika na 210 „	312 25	312 50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	149 75	150 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	172 —	173 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	27 25	28 —
bez %	Prag Duxer	63 —	64 50
5	Rudolfa na 200 złr.	167 50	168 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 25	165 —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	336 25	337 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	144 —	144 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	160 —	160 50
5	Nordosty na 200 „	165 —	165 25
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 64	5 66
	20-to Frankówki „ „	9 52	9 53
	20-to Markówka „ „	11 72	11 75
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 81	9 83
	Funty szterlingi „ „	11 97	12 00
	Tureckie liry złote „ „	10 83	10 85
	Banknoty włoskie „ „	46 40	46 45
	Ruble papierowe „ „	121 50	121 73
	Warszawa, dnia 12/5.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 50	99 80
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 55	86 70
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 70
	„ „ „ „ IIa „	92 40	92 65
	„ „ „ „ IIIa „	91 20	91 35